M P

POWIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 21 (1277) DNIA 15 MARCA 1937 ROKU ROK XVII

Tarłowski bije Baworowskiego 6:3 6:3

Norwegia i Irlandia

wylosowane na przeciwników Polski w przedbojach mistrzostw piłkarskich świata

Bokserzy Warty pokonani w Poznaniu!

Team na Paryż już zestawiony

Próba w Krakowie

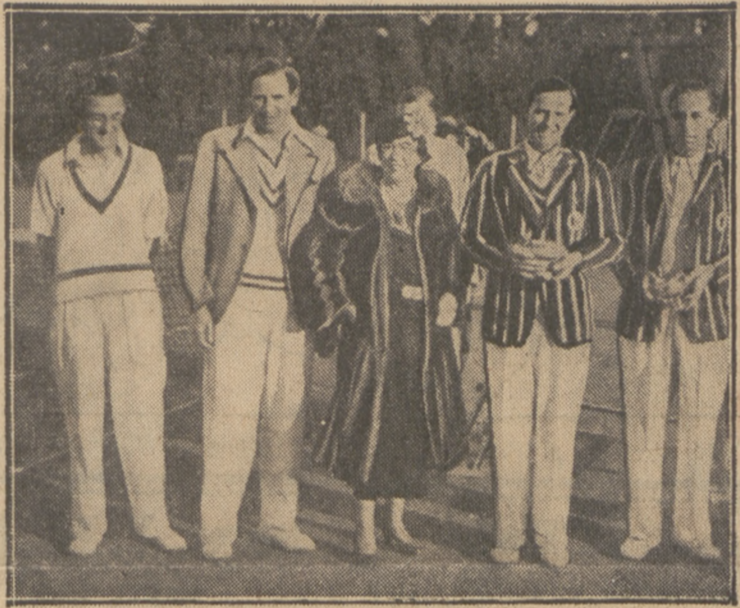
Od naszego specjalnego wysłannika

KRAKÓW, 14.3. — Tel. wł. — Sezon piłkarski został dzisiaj oficjalnie rozpoczęty. Rozpoczął się on oryginalną revią czołowych piłkarzy polskich na boisku krakowskiej Wisły. Mimo wczesnej pory wiosennej przedstawiało się ono zupełnie dobrze, a nieco grząski teren był nawet korzystny, gdyż w trudniejszych warunkach tym lepiej wyjść mogły na jaw ewentualne słabości, czy z dziedziny techniki, czy kondycji.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że wytrzymałość zawodników nie pozostawiała wiele do życzenia, mimo, że dla większości z nich była to właściwie pierwsza poważniejsza próba w sezonie. Z tych względów nadano rewii krakowskiej charakter zawodów nie kwalifikacyjnych, ale przede wszystkim treningowych.

Spotkanie traktowano „całkiem na serio", grano dwa razy po 45 minut i sędzia p. Schneider prowadził je wedle wszelkich obowiązujących prawideł. Gracze zrozumieli też o co chodzi i ani przez chwilę nie odpoczywali, każdy starał się wydać ze siebie wszystko, ba nawet więcej, niż go było stać, byle tylko zyskać dobrą opinię w oczach kapitana sportowego i zdobyć kartę uczestnictwa w ekspedycji paryskiej. Wysiłki w kilku wypadkach nie poszły na marne, gdyż bilety do stolicy nadsekwańskiej uzyskali zawodnicy, o których uprzednio nie bardzo się mówiło.

Zainteresowanie generalną próbą adeptów do reprezentacji było w Krakowie stosunkowo słabe. Mimo przepięknej wiosennej pogody stawiło się na boisku przy Błoniach bodaj nie więcej, niż 2.000 widzów, którzy — zapisujemy to na konto kultury i wyrobienia sportowego Krakowa — zachowywali się bardzo spokojnie i obiektywnie. Zaledwie w kilku wypadkach słyszeliśmy pod adresem jednego, czy drugiego gracza nieszkodliwe docinki. Oklaskami szafowano również w miarę, nie zapalając się ani nie dopingując specjalnie lokalnych graczy. Atmosfera dla imprezy, o tak określonych celach i zadaniach, była więc niemal idealna



„BUTTLER - CUP"

nagrodę dla narodowych par w Monte Carlo wygrali Niemcy Cramm i Henkel (para z prawej) przed Anglikami Hughesem i Haarem (z lewej).



SENSACJA PUCHARU ANGLII

Manguall z Millwall strzela drugą bramkę Manchester City i kwalifikuje się do półfinału pucharu Anglii. Po raz pierwszy w dziejach piłkarstwa brytyjskiego trzecioligowy klub dostąpił tego zaszczytu.

*

Wici rozesłane przez p. Kałużę znalazły pełny posłuch. W głównej kwaterze piłkarskiej Krakowa, w hotelu Polonia, zgromadzili się już w sobotę wieczorem prawie wszyscy wezwani piłkarze. W niedzielę rano dobiła reszta z bliskiej okolicy śląskiej.

Z 27-miu zmobilizowanych zawodników p. Kałuża zdecydował się wypróbować tylko 24. Lasota, Madejski i Habowski nie znaleźli się w ogóle w akcji. Stworzono drużynę „niebieskich" i „czerwonych", przy czym, jak to często w takich wypadkach bywa, zwycięstwo przypadło teamowi B (czerwoni) w stosunku 4:3 (1:0). Jeśli to kogo specjalnie interesuje, podajemy, że bramki padły w następującej kolejności: Szerfke dla czerwonych, Piątek dla niebieskich, Wilimowski — czerw., Piec I — nieb., Szerfke — czerw. Wilimowski — czerw i Wostal — nieb. Zbieracze epizodów mogą pozatem zanotować, że Szerfke obie bramki zdobył głową. Oddawszy jeszcze pokłon w stronę sędziego p. Schneidra, który znalazł się w reprezentacyjnej formie, kończymy na tym opis „przebiegu zawodów".

*

Grę rozpoczęto w następującym ustawieniu:

Niebiescy: Albański; Martyna, Szczepaniak; Piec II, Wasiewicz, Żiżka, Piec I, Piątek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

Czerwoni: Rudnicki, Michalski, Gałecki, Góra, Cebulak, Lesiak, Korbas, Matyas, Szerfke, Szewczyk, Łyko.

Po przerwie nastąpiło lekkie przetasowanie. Albański zmienił miejsce z Rudnickim, Lesiaka zastąpił Jezierski Linie napadu przedstawiały się następująco:

Piec I, Piątek, Wostal, Matyas, Wodarz.

Korbas, Szeliga, Szerfke, Wilimowski, Łyko.

*

Zasadniczo więc dyrektywy kapitana związkowego pokrywały się niemal całkowicie z koncepcjami wysuniętymi przez nas w ostatnim Przeglądzie Sportowym. Próbie poddał p. Kałuża przede wszystkim pełną piątkę śląską, później postanowił wypróbować ją z pewną obcą domieszką w danym wypadku „wyrobu lwowskiego".

Eliminacja spotkała Wilimowskiego niejako za karę, ponieważ uparcie sabotował swego najbliższego kolegę klubowego — Wodarza. Pokumawszy się na dobre z „AKS-owcami" zwrócił ku nim całkowicie swój afekt. Ponieważ trzeba było jednak koniecznie wysondować najdokładniej formę lewoskrzydłowego, więc też przydzielono mu do boku Matyasa, który na tym sam najwięcej skorzystał. Okazało się bowiem, że lwowianin w nowym otoczeniu prezentuje się znacznie korzystniej, niż przed pauzą.

*

Pierwsze 45 minut gry z miejsca wyklarowało sytuację w kilku punktach. Rewelacja próby krakowskiej okazał się — Rudnicki. Mając roboty powyżej uszu, wywiązywał się doskonale z zadania, wyłapywał pewnie górne i dolne piłki, prezentując doskonałą technikę chwytu, spokój i błyskawiczną reakcję.

Okazało się już w pierwszym etapie gry, że Wasiewicz nie ma powodu obawiać się konkurencji. Środkowy pomocnik zespołu niebieskiego grał w okresie tym bez zarzutu: powiedzielibyśmy nawet, że był, to jeden z najlepszych jego meczów. Zabierał przeciwnikowi górne i dolne piłki, lokował je wprost precyzyjnie we własnym napadzie, przerzucając je zarówno na skrzydła jak i do środka, zależnie od wymogów sytuacji. Pod koniec Wasiewicz był już może nieco mniej agresywny, jednak wysiłek, jaki włożył w grę był bardzo wielki.

Na tle lwowianina wyster Cebulaka — po przeciwnej stronie—wypadł wyraźnie słabo, to też kandydatura jego na razie upadła!

Trzecią dodatnią pozycją był—atak niebieskich. Piątka śląska nie zawiodła naszych oczekiwań. Trójka wewnętrzna była szybka, elastyczna, błyskawicznie orientująca się i demonstrowała chwilami grę naprawdę pierwszorzędnej klasy. Był to kunszt piłkarski w zupełnie nowoczesnym wydaniu, a więc prawie wyłącznie prostopadłe długie wystawianla, ustawiczny pęd do przodu i zdobywanie terenu. Dalszym atutem ślązaków była olbrzymia pracowitość. Piątek i Wostal, a nawet Wilimowski nie czekali na piłkę, lecz sami szli po nią do tyłu, sami zacięcie o nią walczyli, ułatwiając znakomicie zadanie własnej pomocy. Operowano przy tym technicznymi trickami, które nawet u takiego konesera, jak Kozok wywoływały pełne zadowolenie.

Była jednak i wada: strzelano wprawdzie wiele i dość celnie, jednak — nie dość spokojnie. Bomby są dobre, ale częstokroć precyzyjnie splasowany strzał daje lepszy efekt. Przy nieco większym opanowaniu nerwowym pod bramką rezultat cyfrowy byłby napewno, mimo doskonałej postawy Rudnickiego, znacznie korzystniejszy. Uwagi powyższe tyczą się przede wszystkim Wostala i Piątka. Nieco inaczej miała się sprawa z Wilimowskim. Jest on w lepszej formie, niż z końcem ub. sezonu, ale unikał za wszelką cenę strzałów. Będąc w idealnej pozycji, o kilka metrów przed bramką, odsuwał piłkę jeszcze raz do Wostala, czy Piątka, co było równie błędne, jak całkowite zaniedbywanie Wodarza.

*

Piec I był bezsprzecznie najlepszym skrzydłowym. U gracza tego stwierdziliśmy znacznie postępy. Dobrze wypuszczany do celu umiał w porę uciec, nauczył się też zwodzić przeciwnika i rwać wprost do bramki. Przydałoby się jednak popracowanie nad centrami, które są wciąż jeszcze za silne i za mało miękkie. Z Wodarzem było gorzej: po przerwie, gdy dostawał już piłki, nie umiał ich wyzyskiwać w zwykły sposób. Jest mniej szybki i mniej zwrotny, niż dawniej, a poza tym gorzej strzela.

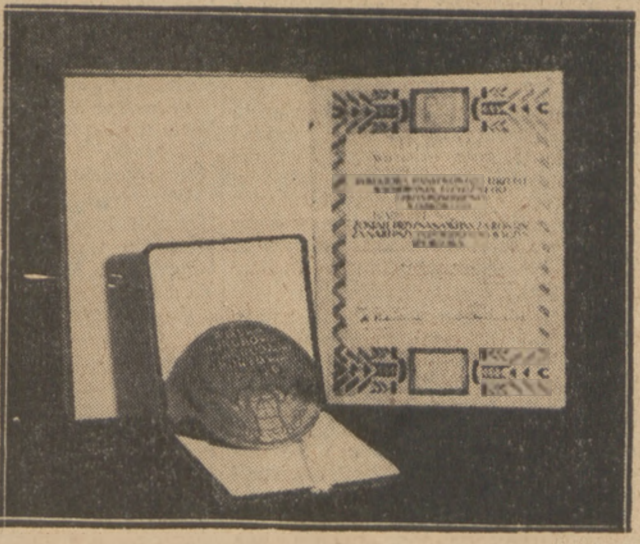
(Dokończenie na str. 2-ej).



A. Z. S. (POZNAŃ)

Nowy mistrz Polski w koszykówce.





WRĘCZENIE WIELKIEJ HONOROWEJ NAGRODY SPORTOWEJ

Na lewo p. gen. Olszyna-Wilczyński gratuluje Jadwidze Wajsównie. Na prawo dyplom i złoty żeton laureatki.



DWAJ BRACISZKOWIE Z AMERYKI

Max i Buddy Baer wzniecają zainteresowanie w sferach bokserskich Londynu. „Maksio" zmierzy się niebawem z Neuselem

JUŻ SPRZEDAJĄ BILETY

Przedsprzedaż biletów na mecz Paryż — Polska Zachodnia rozpoczęła się już w ubiegły piątek. Miejsce w loży kosztuje 35 franków (zł. 8.75), trybuny od 30 do 20 fr. (7.50 — 5 zł.), trybuny boczne 15 — 12 fr. (3.75 — 3 zł.). Miejsca stojące po 5 fr.

Jak na stosunki paryskie, te ceny miejsc nie są wysokie.

Losowanie mistrzostw świata

PARYŻ, 14.3.—Tel. wł. — Na pierwszy plan obradującego w Paryżu kongresu FIFA wybiło się losowanie III piłkarskich mistrzostw świata, które odbędą się w roku 1938 w Paryżu. Specjalna komisja w składzie Chevalier, Gadron, Delaunay (Francja), dr Loisy (Holandia), dr Barassi (Włochy) i dr Schricker (Niemcy) zwolniła od rozgrywek eliminacyjnych Włochy, jako obrońcę tytułu, i Francję jako organizatora mistrzostw i przeprowadziła podział na grupy.

Polsce szczęście nie dopisało: gra w grupie drugiej, z której do finału wchodzi jedna drużyna, w silnej konkurencji z Norwegią i Irlandią. Mecze z tymi państwami mają być rozegrane w tym roku, gdyż przed 15 stycznia muszą być wyłonieni finaliści.

Szczegółowy podział na grupy 33 państw jest następujący. Grupa I: Niemcy, Szwecja, Finlandia i Estonia; do finału wchodzą dwie drużyny. II: Polska, Norwegia, Irlandia; III: Rumunia, Egipt. IV: Szwajcaria, Portugalia; V: Węgry grają ze zwycięzcą meczu Grecja — Palestyna. VI: Czechosłowacja, Bułgaria; VII: Austria gra ze zwycięzcą spotkania Łotwa — Litwa; VIII: Belgia, Luksemburg, Holandia; z tej grupy do finału wchodzą dwie drużyny; IX: Japonia, Indie Holenderskie; X: Brazylia; XI: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej; XII: Costarica, Kolumbia, Kuba, Gujana Holenderska.

Poza tym ustalono, że mecz na rzecz FIFA Europa Zachodnia — Europa Środkowa odbędzie się 20 czerwca w Holandii.

W sprawie przywracania praw amatorskich zawodowcom postanowiono, że termin karencyjny wynosi 6 miesięcy.

*

PROPOZYCJA Z IRLANDII

Pod adresem PZPN-u nadeszła w ub. tygodniu zupełnie nieoczekiwana oferta. Nadesłali ją Irlandczycy, którzy proponują Polsce mecz międzypaństwowy w pierwszych dniach maja u siebie w Dublinie. Niezwykle pociągająca ta oferta jest niestety dla nas nie do przyjęcia wobec wyczerpania wszystkich wolnych na mecze międzypaństwowe terminów.

Wobec niemożliwości wyprawy do Dublina PZPN podziękował Irlandczykom za zaszczytne wyróżnienie i odmówił.

Obecnie, po losowaniu mistrzostw gdy wypadliśmy w jednej grupie właśnie z Irlandią i Norwegią propozycja cała i tak stałaby się nieaktualna.

Piłka w całym kraju

WARSZAWIANKA—GWIAZDA 5:1(4:1)

W sobotę po raz pierwszy wyszła Warszawianka na boisko i, mając za przeciwnika Gwiazdę, pokonała ją bez trudu 5:1. Skład zwycięzców wykazał, że wiadomości, rozszerzane przez pewne koła (zbliżone do dawnego kierownictwa) o całkowitym zdekompletowaniu drużyny okazały się nieprawdziwe.

Grali więc Jachimek, Joksz, Krysiński, Sochan, Sroczyński, Bielski, Pyszkowski, Kniola, Prosator, Pirych, Wieczorek. Brakowało Rudnickiego, powołanego na trening do Krakowa, Smoczka, który pracuje obecnie w Starachowicach, ale w Warszawiance pozostaje i na mecze ligowe będzie przyjeżdżał. Skład ten uzupełnia jeszcze Ziemian na lewej obronie, Stolenwerk i Święcki w ataku i nowopozyskani gracze: pomocnik Waś z Koszarawy i napastnik Krawczyk z Polonii karwińskiej.

Pierwszy mecz, rozegrany na grząskim błotnistym terenie Skry, zastał już kilku graczy Warszawianki w dobrej kondycji fizycznej, a Kniolę w zupełnie nawet dobrej formie strzałowej.

Wiele jest jednak jeszcze do nadrobienia. Krysiński w obronie był słabym punktem nawet na tle Gwiazdy, junior Bilski na pomocy zapowiada się dobrze, ale na ligę jest jeszcze za słaby, atak przesadnie forsował grę przyziemną i krótkie podania zamiast podawać na suche tereny skrzydłowym, z których obaj są zresztą graczami bardzo słabymi. Mimo wszystko jednak (nie na podstawie wyniku — Gwiazda bowiem była bardzo słabym przeciwnikiem)—można wróżyć Warszawiance dobry sezon, skoro większa część graczy kondycyjnie nie odczuwa przerwy zimowej.

Mecz sobotni jak już zaznaczyliśmy, toczył się przez cały czas przy przewadze Warszawianki, przy czym charakterystyczne jest, że do przerwy, kiedy atak jej grał na bardziej błotnistej stronie, strzelił aż 4 bramki, a po przerwie — na suchej — tylko jedną. Dopomógł zresztą do tego beznadziejnie słaby bramkarz Gwiazdy.

Bramki strzelili: Kniola, Joksz z wolnego, Pirych, Prosator głową, Wieczorek a dla Gwiazdy Birenzweig w ostatniej minucie pierwszej połowy. Sędziował p. Pass, widzów 2 tys. (rm)

Piłkarze warszawscy ruszyli już do boju. W sobotę i niedzielę rozegrano w Warszawie cały szereg meczów towarzyskich. W świetnej formie jest już drużyna Okęcia, która bez trudu pokonała rezerwę Warszawianki, i Polonia, która uzyskała wysokocyfrowy wynik z OKSem

Wyniki spotkań były następujące:

Polonia — OKS 9:0 (5:0). Wybitna przewaga Polonii, która przez całe 90 m była stroną atakującą. W zespole zwycięzców na wyróżnienie w pierwszym rzędzie zasługuje Herisch, Nytz i Kisieliński. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kisieliński 3, Kula 2, Kruk, Bzdak, Skrzypek, Laskowski. Sędziował p. Hirsch.

Okęcie — Warszawianka 7:0 (3:0). Warszawianka wystąpiła zasilona tylko dwoma ligowcami: Świeckim i Pilszkiem. Drużyna fabryczna górowała szybkością i celnością strzałów. Bramki dla Okęcia strzelili: Salgier 4, Marian 2, Zbroja. Sędzia p. Nowakowski.

Skra — Ursus 2:2 (1:0). Mecz nieciekawy. Bramki dla Skry strzelili: Wybrański i jedna samobójcza. Sędzia p. Ankier.

Orkan — CWS 3:2 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Orkanu. Stan meczu do 83 m. brzmiał 3:0 dla Orkanu. W ostatnich siedmiu minutach gry CWS strzela dwie bramki. Bramki dla Orkanu strzelili: Jung 2, Matysiak, dla CWS: Szulc i Jedliński.

●

KATOWICE, 14.3. — Tel. wł. — Dzisiejsza niedziela przyniosła rozpoczęcie rozgrywek mistrzowskich w niższej klasie. Już pierwsze rozgrywki obfitowały w sensacje, do których należy zaliczyć przede wszystkim świętochłowickiego Śląska; jesienią wykazywał on niezłą formę, tym razem zdobył tylko jeden punkt w spotkaniu z twardym zespołem żywieckiej Koszarawy 9:0 (4:0). Świętochłowiczanie nie zagrali bez wojskowych, ale z... Mrozkiem, którego PZPN zawiesił. Bramki zdobyli: Cebula i Niechciol po 3, oraz Hanusik, Smolik i Mroczek po jednej. Sędzia p. Richter z Katowic.

Nie mniejszą sensację stanowi wynik spotkania katowickiego, Czarni Chropaczów — KS 06, zakończonego rezultatem 7:0 (1:0). Bramki dla gości strzelili Smolik 4, Pluta, Szyjok i Wieczorek po jednej. Arbiter p. Gryc. Widzów 6000 osób.

Spotkanie dwu benjaminków ekstraklasy śląskiej w Bielszowicach, Zgoda — Policyjny, zakończyło się remisem 1:1 (1:0), wreszcie Wawel z Nowej Wsi gościł Concordię z Knurowa uzyskał dosyć niespodzianie zwycięstwo 4:0 (1:0) i bramki ze strzałów braci Herischów.

Mecz Naprzodu ze Stowlanem został odwołany. W spotkaniu towarzyskim Amatorski KS rozgromił mistrza robotniczego podokręgu śląskiego RKS Hajduki w stosunku dwucyfrowym 11:1 (5:1). W samym tylko napadzie chorzowian wystąpiło czterech rezerwowych. Bramki strzelili: Spodzieja 7 i Tomala 4.

Eksligowy Dąb pokonał słabiutki FC (8:1) (3:0) zdobywając bramki przez Mleczkę (4), Trąbkę (3) i Ogórka jedną. Honorowy punkt dla Niemców uzyskał Stiller.

GKS Kresy (Chorzów) — Strzelec Zgoda 3:2 (2:1). Ruch (Radzionków) — Śląsk (Tarnowskie Góry) 3:3 (2:1); Slavia (Ruda) — ITS Szopienice 2:1 (2:0). Naprzód (Ruda) — 27 Orzegów 5:0 (2:0), PKW Katowice — Pogoń (Nowy

●

POZNAŃ. 14.3. — Tel. wł. — Warta ligowa rozegrała w niedzielę treningowe spotkanie z Polonią A-klasową z Głównej. Ligowcy wystąpili bez Szerfkego i Nawrota, poza tym w celnym składzie. Warta wygrała spotkanie bez większego wysiłku w stosunku 5:0 (3:0). Trzy bramki strzelił Kazimierczak, a po jednej Lis i Gendera.

Legia poznańska grała z mistrzem okręgu HCP. Derby przedmistrzowskie obu rywali zakończyło sie tym razem wynikiem nierozstrzygniętym 4:4 (3:2). Obie drużyny wystąpiły w swoich normalnych składach, przyczem bramki dla Legii strzelili: Marklewicz, Klimczak i Mikołajewski, a dla HCP Musielak, Konopa. Rezerwy Warty pokonały Koronę poznańską w stosunku 4:3 (2:3). Poznańska PPW, ligowa drużyna okręgu poznańskiego, przegrała niespodziewanie z Pogonią w stosunku 1:4 (1:2). Poznański San zrobił jeszcze większą niespodziankę, przegrywając z B-klasową Brytanią w stosunku 4:5.

LWÓW, 14.3. — Tel. wł. — Trzeci skolei mecz sparingowy Pogoni nie mógł tym razem zachwycić. Przeciwnikiem była drużyna lepsza, bo jeden z czołowych zespołów Ligi okręgowej Ukraina. W rezultacie Pogoń będąc jeszcze dość poważnie osłabiona odniosła stosunkowo skromne zwycięstwo 6:3 (3:0).

Pogoni początkowo wszystko się udawało, przewyższała ona Ukrainę w pierwszych fazach gry zarówno kondycją jak i ruchliwością, a poza tym miała większy dar wykorzystywania sytuacyj podbramkowych.

W drugiej połowie gdy dokonano w drużynie pewnych niefortunnych przegrupowań, a nadto zmęczenie poczęło się udzielać młodym zawodnikom, nastąpił okres pewnej przewagi Ukrainy, która w końcowych 10 minutach zdołała znacznie poprawić wynik strzelając 3 bramki.

W Pogoni na plan pierwszy wysunęła się znowu młodzież, w większości wypadków nie dopisywała czasem fizycznie, ale w rozwiązywaniu zagadnień taktycznych była nawet doskonała.

Bramki dla Pogoni zdobyli: Kluz i Gamski po dwie, Niechciol i Luchter, dla Ukrainy Skoczenni dwie i Miklos.

Pogoń grała w składzie: Koszeliński; Jeżewski, Makosz; Sumara, Mitusiński (Wańczycki), Hanin, Niechcioł, Kluz (Gamski), Luchter, Misiak, Borowski.

Sędziował pan Husman.

Mecz Paryż — Polska Zachodnia odbędzie się na największym stadionie paryskim „Parc de Princes". Stadion ten znajduje się w najbliższej dzielnicy paryskiej, graniczącej z Laskiem Bulońskim. Stadion został przed kilku laty przerobiony i dziś może pomieścić około 40.000 widzów. Jest on jednak jeszcze zbyt mały, jak na wymagania paryskie i myślą tam już o jego powiększeniu.

Na mecz z Polską zapewne miejsc starczy.

Próba w Krakowie

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Piątka niebieskich, ze swymi zaletami i wadami, nie miała jednak konkurencji. Ani Korbas nie mógł podważyć stanowiska Pieca I, ani też Łyko (wybitnie słaby) podciąć Wodarza. Szewczyk całkowicie się gubił, a Szerfke, poza kilkoma podaniami i główkami, niczym się nie wsławił. Matyas, jak powiedzieliśmy, okazał się po przerwie zupełnie pożyteczny i pod koniec oddał też kilka strzałów doskonałej marki. W rezultacie doszlusował do kwintetu śląskiego.

*

Wśród obrońców sytuacja wyklarowała się stosunkowo szybko. Ponieważ Szczepaniak nic nie uronił ze znanych swych zalet, więc też z miejsca uzyskał punktową przewagę nad konkurentami. Martyna wszedł stosunkowo dobrze w grę i kandydatura jego zyskiwała coraz bardziej na wadze, szczególnie, gdy nie zawodził nawet na miękkim terenie. Pewne błędy taktyczne zapisujemy na konto świadomości, że ostatecznie w tego rodzaju meczu można wiele ryzykować, poza tym i na brak należytego kontaktu z partnerami z pomocy. Gałecki i Michalski mieli trudne zadanie mając przeciw sobie bardzo agresywny napad, a jako przednią osłonę słabszego środkowego pomocnika. Dlatego też należało ich może, po przerwie, przesunąć do zespołu niebieskiego. Michalski, jak zwykle, energicznie szarżował i miał ryzykowne główki. Gałecki był bardziej opanowany, jednak nie w najlepszej formie. W sumie para ta była słabsza od obrony przeciwnej.

*

Na zakończenie zostawiliśmy sprawę najbardziej piekącą: bocznych pomocników. Do niedawna zdawało się, że pozycje te nasunąć mogą najmniej trosk. Tymczasem na podstawie dzisiejszej próby, trudno nam właściwie powiedzieć, kto mógłby być pełnowartościowym następcą Kotlarczyka II i Dytki. Żiżka dopiero po przerwie zaczął puszczać „wyraźniej farbę". Piec II walczył bardzo ambitnie i z zębem, miał jednak pewne komplikacje taktyczne. Góra poświęca więcej uwagi defenzywie, niż wspieraniu ataku. Znać na nim w każdym razie rutynę i obycie. Wydawał się on stosunkowo najbardziej „pewny". Wcale dobrze wprowadził się Lesiak, natomiast słaby był Jezierski.

Ponieważ we wszystkich tych wypadkach chodzi wyłącznie o graczy krakowskich, musimy zdać się na opinię p. Kałuży, który zna swoich chyba najlepiej.

*

Na podstawie dzisiejszej obserwacji kapitan PZPN p. J. Kałuża zdecydował się desygnować do Paryża następujących 15 graczy: Rudnicki, Martyna, Szczepaniak, Piec II, Wasiewicz, Żiżka, Piec I, Piątek, Wostal, Matyas, (Wilimowski), Wodarz. Rezerwowi: Albański, Michalski, Góra.

*

P. Kałuża zdecydował się dać pierwszeństwo Piecowi II, przed Górą, uważając, że młody Ślązak, mając przed sobą brata, z którym gra stale, będzie w danym wypadku lepszym partnerem. Pewne niedociągnięcia taktyczne usunięte zostaną przez odpowiednie pouczenie i uzgodnienie współpracy z Martyną.

Michalskiego wybrał p. Kałuża, jako rezerwowego, dlatego, że zasadniczo liczy, iż grać będzie para: Szczepaniak — Martyna, chodzi więc o to by młodszemu graczowi dać możność przyjrzenia się poważnym zawodom i otrzaskania z atmosferą. Gdyby Martyna okazał się był dzisiaj słaby, wówczas partnerem Szczepaniaka byłby raczej Gałecki.

Obecnie do pozycji lewego łącznika p. Kałuża nie wydał ostatecznej decyzji. Pojadą Matyas i Wilimowski, a rozstrzygnięcie nastąpi dopiero w Paryżu.

N. Süssermann.



Jak sobie wyobraża p. Walery Wątróbka przygotowania piłkarzy do wizyty paryskiej. *Rys. M. Walentynowicz.*

Na terenie Warszawy

W wypełnionej po brzegi sali rozegrane zostały w niedzielę finałowe zawody zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy.

Przyznać trzeba, że poziom walk był bardzo wysoki. Wybitnie wysoką klasę techniczną zaprezentowali dwaj zwłaszcza olimpijczycy Ślązak i Szajewski.

Wyniki walk finałowych były następujące: Neubauer II (FB) wygrywa z Mianowskim (L). Walka bardzo ciekawa, stała pod znakiem wybitnej przewagi Mianowskiego. Wyrok komisji sędziowskiej krzywdzi Mianowskiego. W piórkowej Świętosławski (E) przegrywa z Neubauerem I (L). Atleta Elektryczności mógł wygrać tę walkę, gdyby go nerwy nie poniosły. Niezadowolony z napomnienia za nieczystą walkę, zeszedł z maty, by dopiero po chwili wrócić.

Ślązak (L) w wadze lekkiej olśnił widownię bogatym repertuarem chwytów. Miał on ciężką przeprawę z silnym Lenartowiczem (E), którego jednak ostatecznie pokonał. Szajewski (L) po bardzo zaciętej walce wygrał z Książkiewiczem (E). W średniej Rejniak (PKS) odniósł zasłużone zwycięstwo z silnym i twardym Lupackim (E). W półciężkiej spotkali się dwaj koledzy klubowi z Elektryczności: Fałkiewicz i Dąbrowski. Wygrał lepszy technicznie Dąbrowski. W wadze ciężkiej walkowerem tytuł mistrza zdobył Kozerski (L). Sędziował na macie b. dobrze p. Ostrowski.

*

PASTA POKONAŁA KRUSZENDERA (Łódź) w meczu zapaśniczym, rozgranym w Warszawie w stosunku 13:10. Wyniki były następujące: w. kogucia: Wiśniewski (P) pokonał Palęskiego (K); w. piórkowa: Konwa (P) wygrał z Bartoszkiem (K); w. lekka: Warchoł (P) wygrywa z Stachem (K); w półśrednia: Szewczyk (P) odniósł pewne zwycięstwo nad Puszem (K); w. średnia: Lupacki (P) pokonał Wnuka (K); w. półciężka: Ejsmund (P) przegrywa z Fidlerem (K), a Urbaniak (P) z Lipczyńskim (K) w ciężkiej.

*

Rozegrany w niedzielę rewanżowy mecz gimnastyczny pomiędzy juniorami Warszawy i Brzezinami Śl., będącymi nieoficjalną reprezentacją Śląska, zakończył się ponownym zwycięstwem gimnastyków stołecznych w stosunku 330,3 : 311,5.

Przewaga Warszawy uwidaczniała się w punktacji indywidualnej, w której na 6 pierwszych miejscach jest tylko jeden Ślązak (Sobala). Najlepszym był Kraśniewski (57.7 pkt. na 60 możl.), który okazał b. dobre opanowanie i precyzję ćwiczeń.

Prócz tego odbyły się pokazy zawodników klasy mistrzowskiej z mistrzem Polski, Dołowym, Kosmanem i Pietrzykowskim na czele, które wypadły niezwykle efektownie. Zwycięski zespół Warszawy popisywał się na zakończenie wolnymi skokami, jakie widuje się tylko w cyrku. Po zawodach rozdania nagród dokonał p. prezes Bronikowski.

*

Tegoroczni absolwenci Szkoły Podch. Inż. poważnie wzmocnią sekcje szermiercze WKS-ów. Uczniowie fechm. Hoffy, których widzieliśmy wczoraj na planszy są przygotowani zupełnie do walk i przedstawiają materiał na dobrych szermierzy. Specjalną uwagę zwróciliśmy na szpadzistę Głogowskiego, oraz Certowicza i Kołakowskiego w szabli.

Nadspodziewanie dobrze wypadły walki szpadowe, co jest wyłączną zasługą fechm. Hoffy. Widzieliśmy dobre postawy, prawidłowe prowadzenie broni i kilka doskonałych akcji (u Głogowskiego i Kołakowskiego). Wyniki finału: 1) Lenarczyk 6 zw., 2) Kołakowski 5 i pół zw., 3) Głogowski, 4) Szymański po 4 zw., 5) Kupka 3 zw.

W szabli finał był bardzo wyrównany. Walczono zacięcie o każdy tusz i jak się często spotyka u młodych szermierzy zapominano o dobrej zasłonie i ripoście, atakując z każdej pozycji. Przez to poziom szabli był niższy niż tydzień temu w meczu z podchorążymi piechoty. Wyniki finału: 1) Kołakowski 6 zw., 2) Chomczyński, 3) Góralski, 4) Certowicz, 5) Czacki, wszyscy po 4 zw.

Po zawodach wręczono zwycięzcom wartościowe nagrody i dyplomy. Organizacja b. dobra jest zasługą fechm. Hoffy. Sędziowali pp. Huszczo i Ostańkowicz.

Publiczności nadspodziewanie dużo.

*

Biegi na przełaj rozegrane zostały na boisku Skry w Warszawie. Bieg na 4 km dla stowarzyszonych wygrał Nadolski (Pol.) 10:34,8 przed Michalskim (S) 10:36,09; 3) Cybulski (W). Startowało 20 zawodników. Bieg na 2 km dla niestowarzyszonych wygrał Besser w czasie 5:45,5 przed Janiszewskim. Startowało 10 zawodników.

Odpowiedzi Redakcji

P. Edw. Mar. Warszawa. Adres o który Pan prosi: Czerniakowska 190 m. 9/10.

P. Al. Sier. Poznań. Rekord godzinny — Cz. Bryszke (WTC) 30.440 km, 1 km ze startu lotnego — 1:10.2 — J. Lang (WTC). Przy próbie wymagana jest obecność trzech sędziów. Adres Szamoty: Paris XVI rue Abel Ferry 7, Stefańskiego Warszawa, Bagatela 8 fabryka rowerów Zawadzki.

P. J. Wilde, Warszawa. List odesłaliśmy do P. Z. Ł. z prośbą o odpowiedź bezpośrednią. Tam najwłaściwiej dowiadywać się o tego rodzaju szczegóły.

P. Tad. Trep., Łomża. Zasadniczo zgoda. Odpiszemy listownie.

Puchar młodych

w ręku pływaków Śląska

ŁÓDŹ, 14.3. — Tel. wł. — W basenie YMCA odbyły się dziś pierwsze mistrzostwa Łodzi, do których stanęło 500 zawodników ŁKS, PKS i debiutujących klubów Boruty i Harcerskiego KS oraz niestowarzyszonych. Impreza jakkolwiek nie mogła się jeszcze popisać rezultatami na miarę ogólno-polską, wykazała jednak kolosalny rozrost wszerz. Padły 3 rekordy okręgowe, autorem ich jest Winter (ŁKS), który na 200 m. st. klas. miał czas 3.08.7, a na dystansie 3x50 m. stylem zmiennym miał czas 2,15,4. Trzeci rekord padł na 100 m. nawznak; ustaliła go Rymsza (niestowarzyszona) 1.57.4

Wyniki poszczególne: styl. dowoln. 100 m. kł. A Idzikowski (ŁKS) 1,12,3, 2) Kosiński (ŁKS) 1,19,7, kl. B Konikowski (ŁKS) 1,23,4, klasa C Kotecki (Boruta) 1,23,8, 200 m. kl. A Idzikowski 2.47,2, Kosiński (ŁKS) 3,02,2, klasa B Krentz (Boruta) 3,14, 2) Szus (niestowarzyszony) 3.31,5, 400 m. kl. B Gołąb (niestow.) 3,35.

Styl klasycz. 100 m. kl. A Winter (ŁKS) 1,26, 2) Gołębiowski (ŁKS) 1,29, kl. B Sobczak (Boruta) 1,42,5. 200 m. kl. A Winter (ŁKS) 3,08,7 (rekord okręgowy), 2) Gołębiowski (ŁKS) 3,17,7, kl. B Gebauer (niestowarzyszony) 3,37,4, styl grzbietowy 100 m. kl. B Dembowski (niestowarzyszony) 1,33,8, kl. B Szymczak (Boruta) 1,41,2, 100 m. pań Rymsza (niestowarzyszona) 1:57,4 (rekord okręgu), 3 x 50 m. stylem zmiennym Winter 2:15,4 (rekord okręgu), 2) Hartwig 2:29,4, 3x100 m. stylem zmiennym ŁKS 4:30,1, 2) Boruta, 5 x50 m. stylem dowolnym ŁKS I 2:53, 2) ŁKS II 2:57,4.

Skoki: 1) Przyborowski (ŁKS), 2) Martynka (HKS).

W meczu piłki wodnej ŁKS pokonał Borutę 10:0.

*

KATOWICE, 14.3. — Tel .wł. — W nowowybudowanej krytej hali pływackiej w Giszowcu odbyły się finałowe zawody międzyokręgowe Warszawa—Śląsk o puchar młodych. Zwyciężył Śląsk w stosunku 52:34.

Zawody stały na wcale zadawalającym poziomie i liczna widownia była świadkiem emocjonujących pojedynków.

Wyniki: 400 mtr stylem dowolnym: 1) Jędryszek(Śl.) 5,58,6, 2) Birczyk (Śl.) 6,26.2, 3) Maszynka (W); 200 st. klas.: 1) Radzisz (W) 3:10,4, 2 Bojowy (W) 3:14.2, 3) Gawlik; 100 nawznak: Schorr (Śl.) 1:30.2, 2) Kossowski (W) 1:31,4, 3) Czołonko (W); 100 dow.: 1) Zieliński Śl.) 1:04,8, 2) Bojowy (W) 1:11,4, 3) Węgiel (Śl.). Skoki wygrał Jędryszek (Śl., z notą 72,60, przed Sobotą (Śl.) 36,74 i Porwiczakiem (W). Sztafeta 3 x 100: 1) Śląsk 4:04,2. W meczu waterpolowym Ślązacy rozgromili Warszawę w stosunku 14:0. Organizacja bardzo sprawna.

Uniewinnienie...

W wydziale karnym Sądu Grodzkiego w Katowicach ogłoszony został w sobotę wyrok w sprawie, będącej właściwie epilogiem jednej z afer Śląska. Red. H. Rembalski i b. kasjerka „Torkatu" p. Jancówna oskarżeni byli przez b. prezesa Oddz. Śl. Ż. D. P. S. p. Mieczysława Mikułę, który czuł się dotknięty ich zeznaniami złożonymi w toku dochodzeń prokuratorskich, w sprawie p. Mikuły, który pobrać miał z kasy Torkatu 200 zł za wystaranie się o subwencje w Śl. Urz. Wojew.

Wyrokiem Sądu, p. Rembalski i Jancówna zostali całkowicie uniewinnieni.

NARCIARZE W BESKIDACH

BIELSKO, 14.3. — Tel. wł. — W okolicach Milówki rozegrano dziś bieg narciarski o puchar inż. Deutscha. Na starcie na Hali Boraczej stanęli wyłącznie zawodnicy Makabi. Zwyciężył Wahrenhaupt (Zakopane) 1:18:14, 2) Robinson (Bielsko) 1:23:43, 3) Reich (Nowy Targ).

A. S. K. Tartu

gościem Lublina

Doskonały zespół estoński gier sportowych, ASK Tartu walczy, jak wiadomo, w najbliższą sobotę i niedzielę, 20 i 21 b. m. w Warszawie z zespołem AZS i Polonii. Przed tym jednak spotka się w Lublinie 18 i 19 b. m. z reprezentacją tego miasta.

Znaczenie propagandowe wizyty wysoko cenionych na rynku gier, Estończyków, w Lublinie nie podlega dyskusji. (B. K.).

*

W niedzielę odbyły się w Toruniu zawody o mistrzostwo Okręgu pomorskiego KPW w tenisie stołowym przy udziale 67 zawodników i zawodniczek. Zwyciężyli w grupie juniorów p. Zygmunt Słowik, w grupie seniorów — Domeracki, w grupie starszych — Nagórski.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Bydgoszcz przed Toruniem.

*

DOBRY FINISZ KOSZYKARZY POLONII

Sensacją mistrzostw stolicy w koszykówce stanowiła porażka nowokreowanego mistrza Warszawy, KPW z Polonią w stosunku 34:43 (12:21), dzięki której poloniści znaleźli się na drugim miejscu, spychając AZS dopiero na trzecie.

Niespodzianka tego rodzaju była możliwa po ostatniej formie Polonii, tym bardziej, że do swego ostatniego meczu KPW stanęła wybitnie osłabiona brakiem swych dwu najlepszych graczy, Zglińskiego i Gregolajtysa, których oszczędzała na finały w Poznaniu.

*

W SPOTKANIU KOSZYKÓWKI MĘSKIEJ o mistrzostwo Warszawy Skra pokonała Legię 24:11 (11:5). Był to mecz decydujący o spadku do kl. B, z tego względu bardzo zacięty.

Obecnie wytworzyła się zatem sytuacja korzystniejsza dla Skry. Obie drużyny wprawdzie mają po jednej porażce i w ostatecznym razie zadecyduje spotkanie trzecie, ale Skra ma jeszcze do rozegrania dwa spotkania z Warszawianką z którą może wygrać i wtedy jest uratowana. (B. K.)

*

SOSNOWIEC, 14.3. — Tel. wł. — W Sosnowcu odbył się w nowej hali domu społecznego turniej siatkówki. W grupie klubów zrzeszonych w PZPR zwyciężyli siatkarze sosnowieckiej Unii przed Strzeleckim KS i Solvayem (Grodziec). W grupie klubów niestowarzyszonych na pierwszym miejscu znaleźli się siatkarze Domu Ludowego (Saturn) przed Zw. Strzeleckim (Piaski) i KSM (Sielec).

Czy I.K.P. utrzyma

supremację na ringu Łodzi

Łódź, dn. 14 marca 1937 r.

We wtorek, rozpoczynają się bokserskie mistrzostwa okręgu łódzkiego. Do trzydniowych zawodów stanęło pół setki zawodników. Lista zgłoszeń, to pierwsza niespodzianka turnieju mistrzowskiego. Niema na niej Chmielewskiego, który, zdaje się popadł w konflikt z klubem, a następnie niema zupełnie zawodników Hakoahu, z czego sądzić należy, że albo kryzys w sekcji nie został opanowany, albo też klubowi żydowskiemu brak odpowiedniego kierownictwa.

Mimo to mistrzostwa zapowiadają się ciekawie, gdyż poziom uczestników jest wyrównany, jak nigdy jeszcze dotąd. Po raz pierwszy może się też udać atak na supremację IKP.

W wadze muszej w nieobecności Libermana, walka o tytuł mistrzowski powinna się rozegrać między Usielskim (G) a Szwedem (IKP).

Dobrą obsadę ma waga kogucia. Jako faworyt staje tu Spodenkiewicz (IKP), który przerasta Celmera (Wima), Wojciechowskiego B. (G) i Richtera (KE), no i Bartniaka (IKP).

W wadze piórkowej faworytem będzie zdaje się Augustynowicz (G), który najpoważniejszego rywala będzie miał w koledze klubowym Wojciechowskim A. (IKP).

W wadze lekkiej, tytuł mistrza ma Woźniakiewicz —murowanie. ciekawie zato zapowiada się walka o drugiego finalistę i tu obiecujemy sobie dużo emocji, którą dostarczyć winni: Kowalewski (IKP), Mikołajczyk (G), Kijewski (Zj.).

W wadze półśredniej, Ostrowski (G) nawet bez treningu jest faworytem.

W wadze średniej, jest czwórka mniej więcej wyrównana. Bartosiak (Zjedn.), Krawczyk (KE), Goździk (Tomaszów) i Mirowski (G), dlatego walka ciekawie się zapowiada.

W półciężkiej, Pietrzak (IKP) jest, podobnie jak Woźniakiewicz najpewniejszym swego tytułu. W finale powinien on pokonać Jaskóle (Zjedn.), Kraszewskiego (KE) lub Kłodasa (Wima), naturalnie jeżeli ostatni nie zrejteruje do w. ciężkiej, gdzie nie miałby przeciwnika.

PIĘŚCIARZE BUKARESZTU W POLSCE.

L. O. Z. B. zwrócił się ostatnio do Rumuńskiego Związku Bokserskiego, z propozycją rozegrania we Lwowie meczu bokserskiego z reprezentacją Bukaresztu. Onegdaj LOZB otrzymał od Rumunów odpowiedź. Zgadzają się oni na rozegranie 2 spotkań w Polsce za ryczałt w wysokości 1.600 zł. Okręg lwowski zamierza jedno spotkanie odstąpić Śląskowi względnie Krakowowi. Gdyby jeden z tych okręgów zgodził się na zakontraktowanie Rumunów, wówczas przyjazd reprezentacji pięściarskiej Bukaresztu dojdzie do skutku w ciągu kwietnia. (K.).

O mistrzostwo W. O. Z. B.

Do bokserskich mistrzostw Warszawy (19—21 marca) staje 82 zawodników z 12-tu klubów. Najliczniej stawili się wychowankowie CWS i Makabi (po 10-ciu), potem Czechowice (9) oraz PZL, Polonii i Okęcia (po 8).

Pomimo codziennej wagi obowiązującej na mistrzostwach do wagi muszej zgłosił się Rotholc (Gwiazda). Powinno to rozproszyć wątpliwości kapitana związkowego na temat nadwagi Rotholca w meczu z Węgrami. Poza tym w kategorii tej startują: Rundstein, Jakubowicz (Makabi) i zeszłoroczny mistrz Baśkiewicz (Legia).

W koguciej honorowe miejsce należy się Czortkowi (Okęcie). Poza tym na uwagę zasługują Lipiński i Gromek (CWS) oraz Możdżyński (PZL). W kategorii tej Warszawa nie posiada mistrza, ponieważ Czortek w półfinale rozciął sobie oko, a drugi finalista Teddy (dlaczego nie startuje teraz: co z nim słychać?) doszedł do tego spotkania walkoverem.

Wagi piórkowa i lekka mają najliczniejszą obsadę (po 15-tu zawodników). W piórkowej wymienić należy Kozłowskiego (Okęcie), Kowalskiego (PZL), Forlańskiego (Warszawa), Śmiecha (CWS) i zawsze niebezpiecznego Makusińskiego (Czechow.). Mistrzem w roku zeszłym był Kowalski. Start jego nie jest jednak że pewny. Sensacją natomiast jest start Maleckiego, który pogodził się z Polonią.

W wadze lekkiej rzuca się w oczy czołowa trójka: Polus (Warsz.) mistrz zeszłoroczny, Bąkowski (Okęcie) i Rozenblum (Makabi).

W półśredniej mistrz 1936 Seweryniak (Okęcie) będzie miał przeprawę z Kołczyńskim (Fort Bema), Gradkowskim (Czechow.), Miksem (PZL) i Całką (C. W. S.).

Pisarski (Okęcie) wraca na mistrzostwa do średniej i broni tytułu. Wydaje się, że nikt nie może mu zagrozić. Nawet Pilnik (Makabi).

Jak na ubogą zwykle wagę półciężką, zebrała się tu w Warszawie wyjątkowo ciekawa stawka: Neuding (Makabi), Łuka (FB), Doroba (Legia), Aiber (Gwiazda) i Leoniak (Okęcie).

W wadze ciężkiej są tylko trzy nazwiska: Sowiński (Pol.), Blum (Makab.) i Mizerski (Legia). Mistrz 1936 Węgrowski jest marynarzem.

Ze świata

HELSINGFORS, 14.3. — W Kuopio (Finlandia) rozpoczęły się międzynarodowe zawody narciarskie z udziałem reprezentacji Związków Strzeleckich Finlandii, Estonii, Łotwy i Polski. Pierwszego dnia rozegrano bieg narciarski na 20 km połączony ze strzelaniem.

Pierwsze miejsca zajęła Finlandia w czasie 3:10:23, 2) Estonia w czasie 3:54:51, 3) Polska — 3:59:34, 4) Łotwa — 4:38:11.

Risko - Pyłkowski przegrał niespodziewanie w Pittsburgu z nieznanym bokserem Billy Connem. Mecz trwał przez 10 rund i był niezwykle zażarty

SENSACJE PIŁKARSKIE AUSTRII

WIEDEŃ, 14.3. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich Austrii Rapid został niespodziewanie pokonany przez Libertas w stosunku 0:1. FC Wien — Hakoah 0:0, Favoritner — Austria 1:2, Post — Sportklub 2:2 Vienna — FAC 2:0.

DANIA — NORWEGIA 8:8

KOPENHAGA, 14.3. — Tel. wł. — W meczu bokserskim Norwegia zremisowała z Danią. Norwegowie wygrali w wagach muszej, półśredniej, półciężkiej i ciężkiej.

DERBY PARSENNU

ZURYCH, 14.3. — Tel. wł — Najdłuższy bieg zjazdowy Europy Parsenn derby (15 km przy różnicy wzniesień 2.100 mtr.) wygrał nieoczekiwanie junior Beat Rubi w 19:13 przed Romingerem 19:26, Zogglem 19:29, Mattem 19:40 i Austriakiem Kneisslem, który miał przyjechać na mistrzostwa Polski do Zakopanego — 19:47.

Wśród pań triumfowała Bertsch.

SZTOKHOLM, 14.3. — Tel. wł. — Najdłuższy bieg narciarski świata. Bieg Wazów (85 klm.) wygrał Haeggblad w 6:05:56 bijąc o 4 sek. Mattsona.

Mistrzostwa hokejowe Niemiec zdobył BSC bijąc Riessersee 3:0.

PARYŻ — NICEA.

PARYŻ, 14.3. — Tel. wł. — Wieloetapowy wyścig kolarski „do słońca" Paryż — Nicea zakończył się zwycięstwem Francuza Lapebie w 36:00:08 i 6 minut przed Marcaillou, Holendrem van Schendel i Belgiem Anneelsem.

Recepta na podbój Paryża

Oryginalna korespondencja Przeglądu Sportowego

Paryż, 13 marca

Futbol francuski w przeciwieństwie do Polski jest teraz w pełni sezonu. Mistrzostwa wkroczyły w stadium decydujące, puchar Francji doszedł do półfinałów. Nadszedł czas wielkich meczów.

Reprezentacja Paryża oczekuje wizyty Polski Zachodniej, reprezentacja Francji ma przed sobą w kwietniu jeszcze mecz z Włochami, podczas gdy w dniu meczu polsko-francuskiego walczy z Niemcami w Sztutgarcie.

Nad Paryżem przelewa się więc teraz powódź wielkich wydarzeń piłkarskich. Publiczność staje się wybredna, ale mimo to nie przedstawia żadnych trudności wypełnić po brzegi co trzy tygodnie Parc des Princes.

W ostatnich czterech latach, od czasu wprowadzenia zawodowstwa, zrobiło piłkarstwo francuskie ogromne postępy. Nie tylko poziom się podniósł, ale i popularność. Nawet na Południu, gdzie rugby jest wciąż jeszcze w modzie, futbol robi zwycięskie podboje.

Mecz Paryż — Polska Zachodnia przypada więc na pełny sezon. Będzie on nadto prawdopodobnie ostatnim meczem oficjalnym Ligi paryskiej.

Budapeszt i Praga zostały już pokonane. Jeśli uda się teraz zwycięstwo nad teamem polskim, jedenastka paryska ukończy triumfalnie swój sezon. Trzy gry — trzy zwycięstwa... to byłby piękny rekord.

„Jamais deux sans trois" — mówią Francuzi. — Do trzech razy sztuka.

Tajemniczy przeciwnik

Przeciwnik, który wystąpi 21 marca w Parc des Princes, jest zupełnie nieznany Paryżowi. Drużyna polska składa stolicy Francji swą kartę wizytową. Jeszcze nigdy bowiem piłkarstwo francuskie nie rozegrało meczu międzypaństwowego z Polską, nigdy Liga paryska nie spotkała się z drużyną polską. Bawili tu już wszyscy, nawet reprezentanci Rosji sowieckiej, którzy w roku ubiegłym, raz jako reprezentacja Ukrainy, a raz Moskwy, grali dwa mecze. Tylko Polska jest nieznana.

Nikt w Paryżu nie wyobraża więc sobie, jak mogą grać piłkarze Warszawy, Krakowa czy Lwowa. Czy jak Europa środkowa? Czy też może jak Anglicy? Czy uczył się piłkarstwa w Niemczech? A może jest jakiś specyficzny polski styl?

Na żadne z tych pytań Paryż nie umie dać odpowiedzi. 21 marca przyjedzie nowa drużyna i zademonstruje, jak wygląda futbol polski. Będzie musiała się pięknie przystroić w cnoty piłkarskie, aby się spodobać wymagającym Francuzom.

Paryżanie są w piłkarstwie gorszymi fachowcami, niż Austriacy, Węgrzy lub Czesi, ale Paryż widział już wiele i umie ocenić gości.

Jak podbić Paryż

Nie ulega więc wątpliwości, że Polacy muszą grać fair, aby się spodobać. Brutalność jest dozwolona tylko niektórym teamom i to też w określonych granicach. Twardo mogą grać Anglicy, to ich prawo. Węgrzy natomiast zaszargali zupełnie swą opinię, gdyż Budapeszt przed paroma miesiącami pozwolił sobie na niedozwolone chwyty. Od tego czasu Węgrzy przestali być ulubieńcami publiczności paryskiej. Są nimi za to Austriacy.

Jeśli drużyna polska będzie grała szybko i stała na przyzwoitym poziomie technicznym, zdobędzie sobie na pewno sympatie. Francuz lubi szybkość, tempo czyni grę interesującą. Jest to zresztą pogląd słuszny. Nie jest bowiem trudno dokonywać akrobacji z piłką, gdy szybkość ruchów jest niemal ślimacza. Ale gdy gracz, jak niektórzy Anglicy, w pełnym biegu popisuje się sztuczkami technicznymi, publiczność paryska szaleje.

Ważniejszą od wyniku będzie treść gry. Drużyna, która po emocjonującym przebiegu przegrywa, zdobywa więcej oklasków, niż team, który po nudnych 90 minutach wywalcza zwycięstwo. Reprezentacja Francji została wygwizdana, gdy wygrała z Jugosławią, zdobyła burzliwe brawa, gdy przegrała z Austrią.

Przed dwoma laty Szwedzi podbili serca paryżan, gdy po pięknej grze przegrali z Francją, podczas gdy Szwajcarzy, nawet zwyciężając, nie umieli się podobać. Widz paryski chce dobrze się bawić przez całe 90 minut.

Jeszcze cicho o Polsce

Propaganda meczu Paryż — Polska Zachodnia zacznie się dopiero w tym tygodniu, dotąd nie mówiono jeszcze o spotkaniu. Tłumaczy się to tym, że w tej chwili Paryżanie interesują się pucharem Francji i mistrzostwami, jak i meczem z Niemcami w Sztutgarcie.

Jak już donosiłem, skład drużyny paryskiej zestawi się dopiero po zmontowaniu reprezentacji narodowej, a więc w poniedziałek. W poniedziałek wieczorem poda Barrea skład Francji i natychmiast potem komitet selekcyjny Paryża zacznie swą pracę. Paryż musi poczekać, aby się dowiedzieć, jacy gracze paryscy pojadą do Sztutgartu.

Dopiero gdy znany będzie skład, a więc we wtorek zacznie się prasa zajmować meczem. Reklama jest krótka, ale intensywna. Praca propagandowa będzie utrudniona tym, że przeciwnik jest zupełnie nieznany. W każdym razie w tutejszych sferach panuje pewien optymizm. Nie wynika on z niedoceniania Polski, ale raczej z zaufania do jedenastki paryskiej.

Paryż nie zawodzi

Paryż jeszcze nigdy nie zawiódł. Reprezentacja narodowa zawodzi prawie zawsze. Drużyna Francji nie budzi zaufania, gra bez tempa, bez polotu. Drużyna paryska stoi technicznie na niższym poziomie, ale jest szybsza, energiczniejsza.

Ciekawe, że Paryż, mimo licznych piłkarzy zagranicznych, gra w futbol typowo po francusku, co bardzo lubi publiczność. Po „francusku", t. zn. szybko, energicznie, zdecydowanie. Skrzydłowy, który w pełnym tempie atakuje bramkę, jest dla publiczności o wiele bardziej interesujący, niż artysta, który żongluje przez pięć minut piłką, by ją potem zgubić.

Gracze zagraniczni w drużynie paryskiej przystosowali się bardzo dobrze do stylu francuskiego. Uzupełniają to, czego brak ich kolegom. Podczas gdy w drużynie narodowej gra jedenaście indywidualności, team paryski jest zwartą jednostką, ożywioną wolą zwycięstwa.

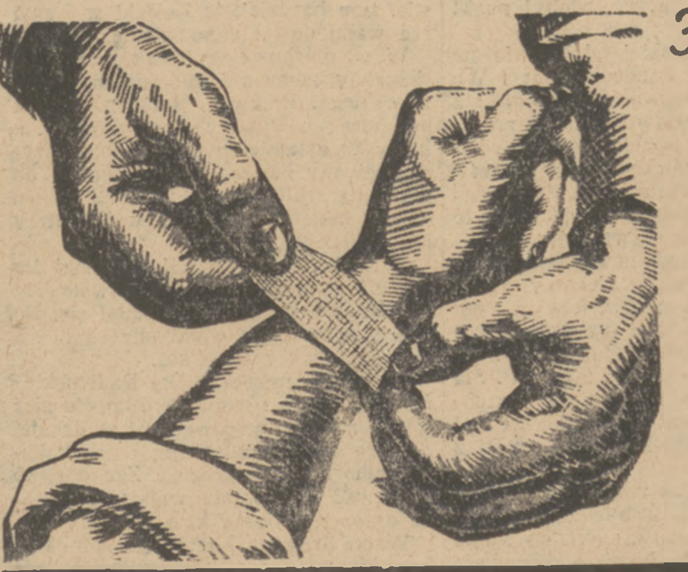
Te zalety czynią z Paryża faworyta, bo, kto pobił Budapeszt, Wiedeń, Pragę, może pobić też Polskę Zachodnią. Inna rzecz, że Paryż gra wtenczas najlepiej, gdy nie on, ale przeciwnik jest faworytem. Tym razem będzie odwrotnie.

Pierwsza bramka zadecyduje

Paryż pobić najłatwiej, gdy przeciwnik strzeli mu pierwszą bramkę; gdy morale graczy jest osłabione, przebieg spotkania przybiera zupełnie inny charakter. Natomiast niemożliwe prawie jest pobić Francuzów, gdy zdobyli już prowadzenie.

Jedno jest w każdym razie pewne: ponieważ Paryż wie, że Polska Zachodnia jest niemal identyczna z teamem polskim, Francja będzie osądzała cały polski futbol na zasadzie poziomu drużyny, która 21 marca w Parc des Princes złoży pierwszą wizytę piłkarstwu francuskiemu.

Edgar



Łowy na Jordana

Czy Austriak stanie się Francuzem?

Paryż, w marcu

August Jordan jest jednym z najlepszych piłkarzy, uwijających się na boiskach francuskich. Posiada on jednak jedną poważną wadę. Jest Austriakiem!

Gdy przed czterema laty przyjechał z Wiednia był mało znanym łącznikiem. Przypadek pchnął go na pozycję środkowego pomocnika w paryskim Racing-Club, gdzie okazał się idealnym typem „stoppera", w tak popularnym tutaj systemie trzech obrońców. W kołach fachowych mówi się też głośno, że byłby on wymarzonym środkowym pomocnikiem dla drużyny narodowej, gdyby był Francuzem.

Od dwu lat naciskają więc na Jordana by zrzezygnował ze swej narodowości. W przeciwieństwie do wielu swych kolegów posiada on jednak charakter i twierdzi, że narodowością nie można kupczyć. Po klęsce z Belgią napór wzmógł się wydatnie. Niektóre koła popierane przez część prasy, domagają się energicznie naturalizacji Jordana, rzucając mu na przynętę pociągające warunki.

Sytuacja gracza, który dotychczas trwał niezmiennie przy swych uczciwych zapatrywaniach staje się rzeczywiście trudną. Przez przyjęcie poddaństwa francuskiego otwierają się przed nim wspaniałe perspektywy i możliwości wielkich zarobków, odrzucenie mogło by w konsekwencji uniemożliwić nawet dalszy pobyt w Paryżu.

„Casus Jordan" powinien zaalarmować opinię publiczną! Gdyby Jordan przyjął poddaństwo francuskie i stał się tym samym środkowym pomocnikiem drużyny narodowej powstałby przez to niebezpieczny precedens. Zdarzały się wprawdzie wypadki, że naturalizowani gracze występywali w reprezentacji Francji, jednak była w tym przecież jeszcze pewna różnica. Południowy Amerykanin Duhart był w rzeczywistości pochodzenia francuskiego, Węgier Kaucsar, Jogosłowianin Beck, Austriak Andre zostali wprawdzie naturalizowani, jednak nie specjalnie dla celów „reprezentacyjnych". W wypadku Jordana sytuacja byłaby jednak b. drastyczna.

Ciekawe są argumenty, jakimi posługują się zwolennicy ozdobienia Jordana nową narodowością. Dowodzą oni, że jako piłkarz zrobił on swą karierę właściwie dopiero w Paryżu, podczas gdy w Austrii był on małym nieznanym zawodnikiem. Jako gracz jest on za tym lepszym Francuzem niż Francuz Courtois, który wyszkolenie piłkarskie otrzymał... w Szwajcarii! Trzeba przyznać, że jest to swoiste rozumowanie! Gdybyśmy chcieli iść podobnie zawiłymi ścieżkami, moglibyśmy dojść do wniosku, że pewnego pięknego dnia reprezentacja Francji składać się będzie z pierwszorzędnych piłkarzy, których większość stanowiliby — byli obcokrajowcy!

Projekt wzmocnienia francuskiej drużyny narodowej obcokrajowcami, od których zamierza się dosłownie odkupić ich narodowość, jest niemoralny i ze stanowiska sportowego nie dopuszczalny! Muszą się znaleźć środki, któreby uniemożliwiły raz na zawsze tego rodzaju kombinacje, nawet wówczas, jeśli Jordan okaże dostateczną odporność psychiczną na ponętne pokusy!



DWAJ AUSTRIACY

Hiden (z lewej) ze swoją żoną i Jordan, są asami piłkarskiej reprezentacji Paryża przeciwko naszym piłkarzom.

Przed 7 laty w Warszawie

Hiden przegrał mecz i... zakład

Nie istnieje już W. A. C., Legii nie ma już w Lidze, nawet boiska, na którym oba te kluby spotkały się w okresie swej świetności trudno się doszukać.

Było to w 1930 roku. Legia była wówczas doskonałym zespołem, W. A. C. należał do najlepszych drużyn środkowo-europejskich. Tradycje Koželucha przejął Hiltl na środku ataku, obok niego na łączniku grał znakomity Miller, dziś gracz Hungarii, w obronie brylował Sesta w bramce zachwycał cały świat, konkurował z Zamorrą i Planiczką — Hiden.

W. A. C. przybył na dwa mecze do Warszawy. Pierwszego dnia wygrał z Warszawianką 7:1. Drugiego do meczu z wiedeńczykami stanęła Legia.

Hiden — ten sam, który teraz staje w bramce Paryża przeciw Polsce — pewien był siebie. Przed meczem zaproponował nawet zakład, że nie puści ani jednej bramki.

Zakład stanął! Założył się jeden z kibiców klubowych, komunikując jednocześnie o tym drużynie Legii. Aż wszystkich poderwało. Najbardziej trójkę bombardierów: Nawrota, Łańkę i Ciszewskiego. Za strzeloną Hidenowi bramkę — przyrzeczono kolację.

Skończyło się na zwycięstwie Legii 3:2. Bohaterem meczu był Łańko, przez którego strzałami musiał się Hiden ugiąć dwukrotnie.

Możecie ich pokonać!

Rozmowa z Anglikiem Kimptonem, trenerem Racingu

Paryż, w marcu.

Obecny trener paryskiego Racingu, Anglik Kimpton był swego czasu trenerem stołecznej Polonii. Może już nie każdy go sobie przypomina, było to bowiem akurat piętnaście lat temu.

Czy zmienił się? — Chyba nie, jedynie siwizna jak śniegiem przyprószyła jego głowę, oszczędzając tylko wielkie, krzaczaste brwi.

Oświadczyłem mu, że nie przychodzę po zwyczajny wywiad, że pamiętam go jeszcze z boiska w Agrykoli i że chciałbym z nim pogadać o tych właśnie czasach.

Kimpton ucieszył się bardzo, gdyż pobyt w Polsce wspomina jaknajmilej. Nie on mnie, lecz ja jemu musiałem odpowiadać na dziesiątki pytań.

Co robi Hamburger, Czajkowski, Mück, bracia Loth i Gebethnerzy, Grabowscy i Emchowicze?

Co dzieje się z klubem, czy zawsze jest na Szczyglej, czy w Polsce zawsze po bankietach pije się wódkę?

Na wszystko musiałem dokładnie odpowiadać, każda wiadomość o Polakach i o Polsce była wprost przez Kimptona „połykana". Przejął się ogromnie wiadomością o śmierci Lothów, której się dopiero ode mnie dowiedział. Ucieszył się za to na widok „Przeglądu Sportowego", w którym z pasją wyszukiwał znajome słowa i miejscowości polskie.

Powoli przeszła jednak rozmowa na aktualniejsze tematy.

Mecz z Paryżem możecie wygrać — oświadczył mi Kimton — chociaż zadanie będziecie mieli ciężkie. Drużyny waszej nie widziałem od bardzo dawna, ale słyszałem, że zrobiliście postępy, więc na tym opieram swe twierdzenie. Znam też tutejszych graczy, z którymi od dwóch lat przebywam.

— Jak pan może scharakteryzować naszych najbliższych przeciwników?

— Skład zostanie ustalony dopiero w poniedziałek, ale pewno nie będzie się bardzo różnił od tego, który pokonał Pragę i Budapeszt. Reprezentacja Paryża jest doskonałym zespołem, o doskonałej defensywie i ustępującej jej dużo ofensywie. Napastnicy świetni w polu, nie umieją strzelać bramek.

— Czy zdaniem Pana drużyna Paryża lepsza jest od reprezentacji Francji?

Indywidualnie nie, lecz zespołowo lepsza jest bez porównania. Graczy paryskich cechuje poza tym rzadko spotykana ambicja i wola zwycięstwa. Dzięki tym atutom biją często przeciwnika o dużo lepszej technice.

I mimo to twierdzi Pan, że Polska ma szanse zwycięstwa?

— Tak. Jeżeli przyjedziecie w swym najlepszym składzie, jeżeli ambicją nie będziecie ustępować przeciwnikowi i fizycznie wytrzymacie spotkanie do końca, możecie wygrać, ale nie więcej niż różnica jednej bramki.



GEORG KIMPTON

dawny trener Polonii warszawskiej — obecny paryskiego Racingu, wyraził wobec naszego korespondenta opinię, że w Paryżu możemy wygrać.

— Ostatnie pytanie. Czy to prawda, że zawodnicy francuscy zarabiają bajońskie sumy?

— W to niech pan nie wierzy. Wynagrodzenie miesieczne wynosi przeciętnie 2.000 fr i rzadko kto zarabia więcej.

Wychodzimy. Kimptonowi spieszno na wyścigi chartów. Przyznaje, że jest to jego namiętnością i „zgrywa się" w totalizatora.

★

W kolonii polskiej jeszcze cicho, o żadnych przygotowaniach do przyjęcia naszych graczy nic nie słychać. Prasa jeszcze milczy, a nawet ambasada nie posiada jeszcze żadnych danych o przyjeździe polskiej drużyny.

J. Gryżewski

Polacy są najgroźniejsi...

P. Kankowszky o wyprawie bokserów węgierskich

Budapeszt, w marcu

Przed wyjazdem reprezentacji węgierskiej na tournee skandynawskie i do Polski udałem się z karnecikiem pytań do kierownika ekspedycji i sekretarza Międz. Federacji Bokserskiej p. Artura Kankovszky'ego.

Niewiele wprawdzie ciekawego się dowiedziałem, ale...

— Znam na wylot siły naszych przeciwników na północy i w Polsce, i dlatego za najcięższy mecz uważam spotkanie międzypaństwowe z Polską. Zespoły szwedzkie i duńskie rekrutują się z dobrych pięściarzy, ale jeśli chodzi o siłę bojową nie wytrzymują porównania z Polakami.

Jeśli chodzi o wyniki — oczekuję w Kopenharze, Sztokholmie i Malmö zwycięstw, a w Warszawie — otwartej walki. Polaków widziałem w Dortmundzie; w stosunku do Olimpiady poprawili się, ale brak im szlifu technicznego. My zrobilibyśmy z Niemcami na neutralnym terenie remis.

Zapytuje pan, dlaczego nie zabieramy ze sobą rezerw. Nie przypuszczam, żeby były potrzebne. 3—4 dni dzielą każdy mecz i skórce się zagoją. A gdyby doszło do czegoś poważniejszego, to zawsze zdążę jeszcze sprowadzić sobie nowych pięściarzy z Budapesztu. W Warszawie zdecyduję, jakich 6-ciu pięściarzy uczestniczyć będzie w mistrzostwach Europy w Mediolanie.

Skład nasz ma pan: Enekes, Kubinyi, Frigyes, Harangi, Mandi, Szigeti, Szolnoki, Nagy. Spotkanie rewanżowe z Polską gotów jestem zorganizować jeszcze w tym roku na jesieni.

Jan Benes

Nürnberg nie przyjedzie na Śląsk

NÜRNBERG NIE PRZYJEŻDŻA

Z kalendarzyka imprez Śląskiego O. Z. N. N-u ubywają z kolei dwa mecze: występy mistrza Rzeszy na Śląsku nie dojdą narazie, jak nas informują, do skutku. F. C. Nuernberg zajęty mistrzostwami odwołał swój przyjazd. W związku z tym, odbyć się ma w pierwszy dzień Świąt Wielkiej Nocy mecz międzymiastowy Katowice — Chorzów. (hr)

ŚLĄSK—KRAKÓW W PIŁKARSTWIE

Reprezentacja piłkarska Śląska zmierzy się niebawem z Krakowem. W związku z tymi zawodami kapitan Śl. O. Z. P. N. p. Lubina zestawił nast. reprezentację: Tatuś (Mrugała); Giemza, Stolarczyk; Dziwisz, Badura, Klossek; Morcinek, Górka, Peterek, Cebula, Bochnia.

Składowi temu możnaby dużo zarzucić. Górkę w napadzie należałoby np. zastąpić Kłoda z Debu, wzgl Teuberem, czy też Stanowskim z Naprzodu. (hr)

Nadzwyczajne walne zgromadzenie WOZPN w sprawie uchwalenia projektu Ligi Okręgowej w Warszawie zwołane zostało na 10 kwietnia. Zarząd WOZPN po zapoznaniu się z projektem, opracowanym przez Wydział G. i D. zwrócił się do PZPN o interpretację uchwały walnego zebrania PZPN z 1936 r., ustalającej liczbę klubów w najwyższej klasie okręgu na 10. W. O. Z. P. N. wyłonił jednocześnie komisję w składzie pp.: kpt. Busch, Kłotz, Rosinowicz, dr. Berman, Głowacz, która po zapoznaniu się z interpretacją PZPN w tej sprawie przyjdzie już z gotowym projektem na zarząd WOZPN.

KANADYJCZYK GRABOWSKI — TRENEREM ŚL. O. Z. H. L.

Jak nas informuje dyr. Janowski, prezes Śl. OZHL-u, Okrąg Śląski wybrał już kandydata na trenera w przyszłym sezonie. Chodzi tu o jednego z najlepszych graczy czołowej drużyny angielskiej „Wembley Lions", Grabowskiego, pochodzącego z okolicy... Stanisławowa.

Pertraktacje z graczem tym nawiązał dyr. Janowski w czasie swego pobytu w Londynie, a obecnie nastąpić ma definitywne załatwienie sprawy. (hr)

CZĘSTOCHOWA. Ubiegłej środy odbyło się zebranie nowowybranych władz WSS-u Kiel. OZPN-u, które ukonstytuowały się następująco: przewodniczący — kpt. Spaltenstein, który równocześnie piastuje urząd prezesa Okręgu, wice-przewodniczący i referent dyscyplinarny — inż. Weinstok, sekretarz — Helman, ref. obsady — Kociński, ref. wyszkol. — Glinkin, ewidencja Gittler.

BIELSKO, 14.3. — Tel. wł. — W drugiej turze rogrywek o puchar podokręgu odbyły się następujące spotkania: BKS Biała — Grażyna (Dziedzice) 1:0 (0:0). BBTS (Bielsko) — Szturm 9:1 (2:0), Leszczyński KS — Biała-Lipnik 0:0.

W Bielsku gościł poza tym katowicki Naprzód, który rozegrał mecz z Hakoahem, uzyskując wynik remisowy 1:1 (0:1).

KRAKÓW, 14.3. — Tel. wł. — Drużyny piłkarskie rozgrywały dziś zaległe mecze o mistrzostwo klasy A. Zwierzyniecki wygrał niespodziewanie z Cracovią 1:0 (0:0). Bramkę dla Zwierzynieckiego uzyskał Dudek. Drużyna Zwierzynieckiego grała bardzo ostro. Sędzia p. Matla.

Wisła — Grzegórzecki 4:2 (2:0). Również Wisła wzmocniona graczami ligowymi wygrała ze strzałów Artura — 2, Gracza 1 i Giergiela 1. Dla Grzegórzeckiego bramkę zdobył Stolarczyk. Sędzia mgr. Milewski.

Krowodrza — Tarnovia 3:1 (2:1). Tarnovia w osłabionym składzie. Bramki dla Krowodrzy: Wrona 2 i Prąka 1, dla Tarnovii Rojek. Sędzia Seidler II.

W meczu towarzyskim Garbarnia w osłabionym składzie zremisowała z Wawelem 4:4 (5:2). Bramki dla Garbarni: Skóra, Polus, Pazurek i Woźniak.

SOSNOWIEC, 14.3. — Tel. wł. — W Będzinie i w Czeladzi gościli piłkarze śląscy odnosząc wysokocyfrowe zwycięstwa. TS Naprzód (Szopienice) pokonał w Czeladzi miejscową Brynicę 7:1 (1:0). W Będzinie Sarmacja uległa niespodziewanie wysoko katowickiej Pogoni 1:12 (1:6). Unia — TS Sosnowiec 1:5 (0:0). RKS Czarni — Cynkownia 2:0 (1:0).

POZNAŃ, 14.3. — Tel. wł. — Rekord Polski w trójskoku w hali ustalił Marian Hofman wynikiem 13.96 startując poza konkursem na zawodach zorganizowanych przez DSC w Poznaniu.



TRÓJKA NAJLEPSZYCH FLORECISTÓW

Sobik, Paszek i Banaś — zdobyli trzy pierwsze nagrody w turnieju o mistrzostwo Śląska



OSMAŃSKI

młody pingpongista toruński sięgnął wielki sukces zdobywając mistrzostwo Gdańska

Los uśmiechnął się do I.K.P.

Szczęśliwe zwycięstwo 9:7 nad H.C.P. w Łodzi

ŁÓDŹ, 14.3.—Tel. wł. — IKP szczęśliwie pokonał dziś HCP w stosunku 9:7 w meczu o drużynowe mistrzostwo Polski. Przed meczem drużyna poznańska prowadziła 2:0; zosobarze nie wystawili bowiem reprezentanta w wadze ciężkiej. Nie pozbawionym pikanterii jest fakt, że punkty te dla HCP zdobył Adamczyk — nie ten którego znamy z ringu, a brat jego, którego jedyną legitymacją jest waga ponad 80 kg.

IKP wystąpił bez Chmielewskiego, mimo że zgłosił się on przed meczem do walki. Z rezerwowym Stasiakiem w wadze muszej, zamiast przewidywanego Szweda, który już trenuje i po kilkumiesięcznej przerwie miał w niedzielę debiutować.

Strateja Konarzewskiego przesunęła Durkowskiego do wagi średniej, a w półśredniej walczył Schoen, na którego jednak w spotkaniu z Radomskim, mało kto liczył; a właśnie Schoen zdobył dwa punkty i zaważył na wyniku końcowym. Zdobył je wprawdzie w sposób mało oczekiwany. Radomski bowiem doznał kontuzji i walka została przerwana.

HCP wystąpił bez Walkowiaka, którego zastąpił Sobczak, ale zato z Klimeckim, którego walka z Pietrzakiem budziła zainteresowanie. O ile w ogóle mecz cieszył się jakimś zainteresowaniem. Na widowni zebrało się nie więcej jak 300 widzów, co świadczy, że publiczność łódzka doskonale orientuje się w kulisach boksu i w wartości spotkania.

Drużyna poznańska zaprezentowała się nie najgorzej. Liszke w muszej ma kapitalne warunki, ale waga, jak widać, tkwi wśród kogutów. Nie mógł on wykazać swej prawdziwej wartości, gdyż przeciwnik na to nie pozwolił, ale ma chwyty dobrego boksera.

Kolecki robi postępy i zaprezentował się dobrze. Sobczak nie potrafił godnie zastąpić Walkowiaka i wypadł blado, za to Szymczak, mimo że walki z Woźniakiewiczem nie ukończył, dał się poznać z dobrej strony. Bardziej rutynowany od niego nie mógł dotrzymać kroku Woźniakiewiczowi.

Radomski posiadał wszelkie dane, aby wygrać z Schoenem: w ciągu półtorej rundy jeżeli nie był nieco lepszy, to w każdym bądź razie nie był gorszy. Kazimierczak wygrał zasłużenie z Durkowskim. Klimecki zdobył punkt na Pietrzaku.

W drużynie łódzkiej dobrą formę wykazali Soodenkiewicz i Woźniakiewicz. Na wysokości zadania stali Pietrzak i Czesławski, który zresztą kondycyjnie zawiódł, choć zwyciężył zasłużenie. Durkowski, w okresie rekrutów, jest wyraźnie bez formy i treningu. O Schoenie da się tylko to powiedzieć, że ma dobre warunki.

Mecz stał na średnim poziomie, przebieg jednak był wcale ciekawy, zwłaszcza spotkania kogutów, lekkich i półciężkich. Sędziowanie nie dało powodów do zastrzeżeń, zadania arbitrów były bowiem wyjątkowo łatwe. P. Ślabicki z Warszawy w ringu niepotrzebnie tylko suszył Szymczakowi pod danie się. Punktował p. Koprowski z Grudziądza.

Wyniki: w wadze muszej: wyższy o głowę Liszke (HCP) bije zdecydowanie na punkty Stasiaka; była to walka jednostronna, była bowiem olbrzymia różnica w umiejętnościach, jedynie w 2 rundzie miał Stasiak dwa udane punktowane uderzenia.

W w. koguciej dobrą walkę pokazali Kolecki i Soodenkiewicz. Przez 2 rundy mecz był wyrównany i dopiero 3 zadecydowała o zwycięstwie. Wspaniały finisz łodzianina przesądza kwestię, tym bardziej, że Kolecki w ferworze walki dostał napomnienie.

W w. piórkowej Sobczak został zaskoczony tempem i infaitingiem Czesławskiego. Przewaga łodzianina była bezsporna w 2 pierwszych rundach, a kiedy w ostatniej był już dobrze wypompowany i przeciwnik dochodził do głosu na szali zadecydowały 2 napomnienia, jakie za nieczystą walkę otrzymał Sobczak.

W w. lekkiej Szymczak nie mógł dłużej niż półtorej rundy przeciwstawiać się Woźniakiewiczowi i poddał się. Do chwili przerwania walki odgryzał się prostymi, jak rzadko kto.

W w. półśredniej walka Radomski—Schoen trwała również krótko. Po pierwszej rundzie wyrównanej, w drugiej otwiera się Radomskiemu rana powyżej ucha i mocno krwawi. Zachodzi konieczność przerwania walki: zwycięża przez techniczny k. o. Schoen.

Walka średnich Kazimierczak — Durkowski stała na niskim poziomie, nie mniej jednak więcej z niej miał poznańczyk, to też odniósł zasłużone zwycięstwo.

W półciężkiej spotkanie Klimecki i Pietrzak było wyjątkowo żywe i ze zmiennym szczęściem prowadzone, to też wynik nierozstrzygnięty odpowiada jego przebiegowi.

Chmielewski

chce walczyć z Szigetim

ŁÓDŹ, 14.3. — Tel. wł. — Chmielewski w dniu dzisiejszym wyraził gotowość walczenia przeciwko Węgrom, z wyraźnym zaznaczeniem, że się chce spotkać z Lajosem, Szigettim, obojętnie w jakiej wadze: średniej czy półciężkiej.

Deklaracja Chmielewskiego jest swego rodzaju niespodzianką, gdyż od meczu z Austrią (21.II) nie walczył ani razu i do meczu z Węgrami również nie będzie walczył, pozatem ma duże zaniedbania treningowe. Nie walczył w ostatnich trzech meczach o drużynowe mistrzostwo Polski, przeciwko Okęciu w Warszawie, Warcie w Poznaniu i dziś przeciwko HCP w Łodzi. Nie przewidujemy jego startu również w rozpoczynających się we wtorek mistrzostwach okręgowych, poprostu dlatego, że nie został on przez klub zgłoszony, co należy rozumieć, że nie stanie również do mistrzostw Polski indywidualnych (!).

Faktem jest, że sprawdzianu formy Chmielewskiego niema, ale gdyby wziął się na serio do pracy, zaległości treningowe i meczowe mógłby w ciągu dwóch tygodni zostających do dnia meczu z Węgrami — wyrównać.

Deklaracja Chmielewskiego o gotowości walczenia z Szigettim została w dniu dzisiejszym przekazana kapitanowi związkowemu p. Bielewiczowi do decyzji. (Lp.).

Czortek kaleczy rękę

ale Okęcie pokonało Wartę 10:6

POZNAŃ, 14.3. — Tel. wł. — „Dwu panom trudno służyć" — może powiedzieć o sobie Szymura. Grał w mistrzostwach Polski w koszykówce w drużynie KPW i KPW mistrzostwa nie zdobyła. Spóźnił się na wagę o 2 minuty, nie mógł stanąć w ringu przeciw Leoniakowi i Warta przegrała mecz.

Ta przegrana Warty na własnym gruncie, to bodaj pierwsza niespodzianka tegorocznych drużynowych mistrzostw Polski. W myśl umowy z Okęciem, nie mógł walczyć Sobkowiak, Kajnar skaleczył sobie nogę przy zajęciach zawodowych (jest) mierniczym), a Szulczyński leczy rękę, skaleczoną na meczu z HCP; i oto okazało się, że Warta nie ma jeszcze pełnowartościowych rezerw. Frankowski, Ratajak i Gniot — to pierwszorzędny materiał, lecz brak im jeszcze otrzaskania ringowego, no i lepszego przygotowania technicznego. Wszyscy trzej zdali jednak egzamin bardzo dobrze i będą jeszcze z nich „ludzie".

W drużynie warszawskiej dobrze spisali się Czortek i Pisarski, reszta nie mogła zaimponować. Czortek miał bardzo ciężką przeprawę z ambitnym Frankowskim. Warszawianin skaleczył sobie rękę, tkórą ma w śródręczu pękniętą. Twierdził on, że skaleczył ją sobie już w pierwszym starciu, choć z przebiegu walki trudno było do jego zdania się przychylić. Okaleczenie Czortka, to nowy kłopot dla kapitana sportowego PZB przed meczem z Węgrami. Pisarski zaimponował świetną orientacją, górując zdecydowanie nad Florysiakiem.

Zaszczytu Okęciu nie przynosi wystawienie Strzyżewskiego w wadze koguciej, który ograniczył swój występ do uciekania przez wszystkie trzy starcia. Że przeszedł trzy rundy, zawdzięcza to sędziemu ringowemu, p. Moskalowi z Krakowa, inny bowiem za unikanie walki byłby go zdyskwalifikował już w pierwszym starciu. A tak mieliśmy widowisko bardzo nieciekawe przez trzy rundy.

Wynik 10:6 dla Okęcia jest właściwym wykładnikiem sił w ringu, chociaż z dwoma rozstrzygnięciami trudno się pogodzić. Nie wygrał swej walki Sipiński, który sam bodaj najbardziej się temu dziwił, gdy ogłoszono go zwycięzcą nad Seweryniakiem, czemu dał też niedwuznacznie wyraz. Sędzia naprawił błąd w następnej walce, dając wygraną Matuszewskiemu, chociaż Gniot walki nie przegrał.

W ringu widzieliśmy dużo ambicji i zaciętości, mało techniki.

W wadze muszej Woiniakowski III nie rozstrzygnął walki z Tworkiem. W koguciej Koziołek pokonał Strzyżewskiego. W piórkowej Czortek, po bardzo zaciętej walce, zwyciężył Frankowskiego. W lekkiej Bąkowski nie rozstrzygnął walki z Ratajakiem, w półśredniej Sipiński wygrał z Seweryniakiem, w średniej Matuszewski wygrał z Gniotem, w półciężkiej Pisarski pokonał Florysiaka, a w ciężkiej dwa punkty bez walki zdobył Leoniak. Sędzia ringowy p. Moskal słaby, zupełnie nie zwracał uwagi na nieczystą walkę.

Tarnopol

gniewa się na Lw. O.Z.B.

TARNOPOL. Jeszcze nie przebrzmiały echa homeryckich bojów Stryja ze Stanisławowem, a już mamy do zanotowania nową wojnę sportową — między potulnym dotychczas Podokręgiem LOZB w Tarnopolu a LOZB we Lwowie.

Pomiędzy Lwowem a Tarnopolem stosunki dotychczas nie były wprawdzie idealne, tym nie mniej znośne. Przysłowiową kroplą, która przechyliła miarkę cierpliwości Podokręgu tarnopolskiego, było zweryfikowanie meczu finałowego o wejście do kl. A. Czarni — ŻRKS (Tarn,) na korzyść lwowian. Mecz ten odbył się we Lwowie i gospodarze dopuścili się na tych zawodach tylu nieformalności że dla nikogo nie mogło ulegać wątpliwości, że ŻRKS otrzyma v. o. zgodnie z regulaminem.

Kilka „kwiatków" dla orientacji czytelników przytoczymy: W barwach Czarnych walczył nieuprawniony zawodnik Nieprz. Na start zezwolił mu wbrew przepisom ustnie (!!!) prezes LOZB. 2) Brak lekarza na zawodach. 3) Sędziowanie. Na tak poważne zawody LOZB wyznaczył jako punktowego sędziego — kandydata p. Martynowicza, który przez cały czas krzywdził zawodników tarnopolskich. Borodajkiewicz (Cz.), mając mecz przegrany wysoko na pkty, w III r. znokautował Kotza uderzeniem poniżej pasa. Wbrew opinii lekarza, sędzia punktowy uznał zwycięzcą zawodnika Czarnych.

W tym stanie rzeczy, protest ŻRKS-u miał wszelkie dane ku temu by być uznany. Po odrzuceniu protestu ŻRKS demonstracyjnie wycofał się z dalszych rozgrywek finałowych, a Podokręg LOZB zsolidaryzował się w zupełności z ŻRKS-em i jednomyślnie postanowił podać się do dymisji. Tekst uchwały wraz z motywami odesłano do LOZB, PZB i PUWF.

Tarnopol postanowił zbojkotować indywidualne mistrzostwa Lwowa. LOZB mający jakieś porachunki finansowe z Podokręgiem, — zajął (!!) kwotę 50 zł., którą Czarni mieli uiścić ŻRKS-owi. Jak widzimy więc — wojna na całej linii.

Land

Lechia nadal panuje we Lwowie

LWÓW, 13 marca.

Tegoroczne bokserskie mistrzostwa okręgu lwowskiego, zgromadziły na starcie około 40 zawodników. Jak na stosunki lwowskie jest to cyfra rekordowa. Z klubów lwowskich nie wzięli udziału w mistrzostwach jedynie zawodnicy Strzelca, którzy równocześnie startowali na mistrzostwach strzeleckich w Lublinie, zaś z klubów prowincjonalnych, zabrakło przemyskiej Polonii, jarosławskiego Ogniska, oraz klubów tarnopolskich, które ostatnio są w konflikcie z LOZB, bojkotując zarazem mistrzostwa okręgu.

Poziom mistrzostw mógł na ogół zadowolić, jakkolwiek walki wstępne stały niekiedy na przeciętnym poziomie. Zdecydowanie wyróżniali się zawodnicy Lechii, wykazując jak zwykle pierwszorzędną kondycję, niezły zmysł taktyczny i technikę.

Niespodziankę sprawiła prowincja. Obaj doskonali zawodnicy Resovii i Grauer z Barkochby, walczyli z niezwykłą zaciętością, dowodząc przy tym, że możliwości ich na najbliższą przyszłość są bardzo wielkie. Rewera była już nieco gorsza, choć Krasucki dzięki swej twardości i bojowości zdołał zakwalifikować się do półfinału.

Z pozostałych klubów lwowskich nie wypłynęły żadne nowe nazwiska. Pogoń ciągle jeszcze opiera się na Veicie, Hasmonea na Sprungu, a Czarni mieli najjaśniejszy punkt w Gromali. Record zaprezentował się natomiast wybitnie słabo.

1-SZY DZIEŃ ZAWODÓW

Niespodzianką pierwszego dnia mistrzostw było zwycięstwo Krasuckiego nad Edelmanem, który nie miał zupełnie kondycji, a walczył bardzo brutalnie i w rezultacie został w 2 rundzie zdyskwalifikowany. Poza tym ogólnie podobali się rzeszowianie Zyrycki i Wróblewski i młodziutki zawodnik Pogoni — Schenk. Wyniki ćwierć finałów przedstawiają się następująco:

W. musza: Wróblewski (Res.) odniósł wysokie zwycięstwo punktowe nad twardym Rederem (Rew.), w. kogucia: Olbert (Lech.) dzięki większej rutynie i precyzyjności ciosów wygrał na pkt. z silniejszym fizycznie, ale chaotycznie walczącym Landesmanem (Has.), w. piórkowa: Gromala (Cz.) wygrał wysoko na pkt. z Gerlachem (Rew.). W tej samej kategorii Reiss (Rec.) pokonał Rudnickiego (Lech.). Walka miała przebieg wybitnie remisowy. Niezwykle ciężką przeprawę miał również Sidelnikow (Lech.), wygrywając nieznacznie na pkt. z Zyrackim (Res.). Wreszcie Górecki (Lech.) wygrał w-o., w. lekka: długoręki Schenk (Pog.) wypunktował Herbsta (Rec.), w. półśrednia: Krasucki (Rew.) wygrał przez dyskwalifikację z Edelmanem (Rec.), w. średnia: Michniewicz (Lech.) przeszedł do pół finału walkowerem.

LWÓW, 14.3. — Tel. wł. — Drugi dzień bokserskich mistrzostw Lwowa zamienił się we właściwy finał mistrzostw, dzięki temu, że dziwnym zbiegiem okoliczności najlepsi przedstawiciele poszczególnych wag natrafiali na siebie w półfinale. Przebieg walk był więc niezwykle zacięty i od pierwszej chwili zamienił się w nieprzerwane pasmo niespodzianek.

Zupełnie zatem nieoczekiwanie wyeliminowana została najlepsza mucha okręgu Grauer, który musiał skapitulować przed surowym, ale niezwykle silnym Wróblewskim. Podobny los podzielił również Sidelnikow, był on od swego przeciwnika Velta i ruchliwszy i lepszy technicznie, nie miał jednak tej bojowości, jaka cechowała zawodnika Pogoni.

Niespodzianką wreszcie była porażka Sprunga, który przez wszystkie trzy starcia miał nad Sawarynem znaczną przewagę. W trzeciej rundzie, gdy Sawaryn był bliski nokautu Sprungowi wymknął się przypadkowo niski cios, który pozbawił go zasłużonego ponad wszelką wątpliwość zwycięstwa a zarazem mistrzostwa okręgu.

W półfinałowych walkach na specjalną uwagę zasłużył również Borodajkiewicz, który walcząc z Bilyjem całkiem równorzędnie, przewyższał swego przeciwnika o całe niebo inteligentniejszym i bardziej urozmaiconym sposobem walki.

Przebieg półfinału był następujący: w w. muszej Niepsz (Czarni) pokonał na punkty Musiała (Pogoń) i Wróblewski (Resowia) wygrał na punkty z Grauerem (Barkochba), w w. koguciej Olbert (Lechia) wypunktował Tuszkiewicza (Świteż), a Cioch (Sokół) wygrał na punkty z Weznerem (Rewera); w w. koguciej Veit (Pogoń) pokonał na punkty Sidelnikowa (Lechia), a Gromala (Czarni) wygrał ze Sprungiem (Hasmonea) na skutek Górecki (Lechia) pokonał na punkty Kromale (Czarni), w w. lekkiej Sawaryn (Czarni) wygrał ze Sprungiem (Hosmonea) naskutek dyskwalifikacji; w w. półśredniej Bilyj (Lechja) pokonał na punkty Borodajkiewicza (Czarni); a w w. średniej Samborski (Pogoń) wypunktował Szlagiera. (R).

LWÓW, 14.3. — Tel. wł. — Finały mistrzostw bokserskich wypadły bardzo skromnie. Rozegrano zaledwie 6 walk gdyż w wadze półciężkiej Szkwarkowski nie miał zupełnie przeciwnika a w ciężkiej Baranowski miał wprawdzie walczyć z Niemcem, jednakowoż spotkanie to wobec rezygnacji Niemca również nie doszło do skutku. W sumie rozegrano więc zaledwie 6 finałów w których Lechia, podobnie jak w r. ub., zagarnęła 4 tytuły mistrzowskie. Po jednym zdobyli zawodnicy Resovii i Czarnych. Z walk finałowych mogła podobać się jedynie żywiołowa i pełna temperamentu w w. muszej, w której Wróblewski raz jeszcze potwierdził swoje naprawdę wielkie możliwości na przyszłość. Wszystkie inne walki wykazywały znaczne wahania w poziomie i odbijały się ujemnie od półfinałów. Przebieg ich był następujący:

W w. muszej Wróblewski (Resovia) wypunktował Niepsza (Czarni); w w. koguciej Olbert (Lech.) pokonał na punkty Ciocha (Sokół); w w. piórkowej Górecki (Lech.) wygrał w trzeciej rundzie z Walsem (Pogoń); w w. lekkiej Sawaryn (Czarni) wygrał na punkty z Schanklem (Pogoń); w w. półśredniej Bilyj (Lechia) pokonał w drugiej rundzie przez k. o. Krasuskiego; w w. średniej Michniewicz (Lechia) wygrał w 2 rundzie przez techniczne k. o. z Samborskim (Pogoń).

Sędziował w ringu p. Wende z Katowic.

5 tytułów dla Fortu Bema

w mistrzostwach Związku Strzeleckiego

Pierwszy dzień mistrzostw bokserskich Zw. Strzeleckiego nie przyniósł żadnych sensacyj. Wszystkie walki wygrali faworyci. Najlepiej prezentowali się pięściarze Fortu Bema, a w szczególności [illegible]ski i Olszewski. Niezły był również Jaworski z Gdyni. Wyniki szczegółowe: waga musza — Owsianiuk (Janowa Dolina) wygrywa z Krzysztofikiem (Ostrowiec). Kowalski (Lwów) wysoko wygrywa z Miką (Lublin), Szopiński (Gdynia) po dwu słabych rundach nokautuje niespodziewanie pod koniec walki Zajworowskiego (Równe); waga kogucia — Kmieć (Ostrowiec) nokautuje atakującego desperacko Kalite (Lublin). Frącek (Jan. Dol.) wygrywa z Czapskim (Gdynia); w. piórkowa — Kniga I (Fort Bema) wygrywa z Błaszczykiem (Ostr.), a Mular (Równe) z Czerwińskim (Lublin); waga lekka — Jaworski (Gdynia) w ładnym stylu wygrywa z Melgwa (Lublin), a Olszewski (F. B.) deklasuje Zdaniewicza (Jan. Dol.); waga półśrednia — Kołczyński (F. B.) nokautuje już w 1-ej rundzie Bijasiewicza (Ostr.); waga średnia—Wojciechowski (Lwów) wygrywa z Krajewskim (Ostr.), przy czym poziom tej walki wprost raził prymitywnością; Łuka (F. B.) zaraz na wstępie walki nokautuje Prychotkę (Równe). Sędziował w ringu mało energicznie p. Kiszczyński z Lublina, na punkty — bardzo obiektywnie p. Rzyman ze Śląska.

Drugi dzień mistrzostw bokserskich Zw. Strzeleckiego wywołał mniejsze zainteresowanie publiczności. Z 30 zawodników, którzy dnia tego przewinęli się przez ring lubelski na wyróżnienie zasługują jedynie Łuka (Fort Bema) oraz druga para lekkich Jaworski (Gdynia) i Olszewski (F. B.). Pozostałe walki stały na poziomie nie godnym, bądź co bądź, mistrzostw Polski.

Wyniki szczegółowe: w wadze muszej Patora (F. B.) zwycięża na punkty Owsianiuka (Janowa Dolina), a Szopiński (Gdynia) zwycięża niespodziewanie przez k. o. w II starciu Wojciechowskiego (Lwów); w wadze koguciej Jasieliński (Równe) bije na punkty po wyrównanej walce Laferiego (F. B.), a Frącek (Janowa Dolina) ulega na punkty Kmieciowi (Ostrowiec); w piórkowej Pasternak (Janowa Dolina) zwycięża Tabina (Lwów), a Kniga I (F.B.) wygrywa ze słabym Mularem (Równe); w wadze lekkiej Jędrzejewski (Ostrowiec) pokonał Cydzińskiego (Równe). W drugiej parze wagi tej po najładniejszej walce dnia Jaworski (Gdynia) niesłusznie przegrywa z Olszewskim (F. B.). Warszawianin był wyraźnie gorszy w I i II rundzie. W półśredniej Wierzbicki (Janowa Dolina) wygrywa z Nowakiem (Gdynia), zaś Kołczyński (F. B.) przechodzi do finału walkowerem wobec niestawienia się Zielińskiego (Lublin). W wadze średniej Andruszkiewicz (Gdynia) wygrał z Knigą II (F. B.), który wybitnie górował w II i III starciu. Orzeczenie to wywołuje długo nie milknące gwizdy publiczności. W drugiej parze Łogoszowiec (Janowa Dolina) wygrał z niemającym pojęcia o boksie Wojciechowskim (Lwów). W półciężkiej Słoboda (Gdynia) znokautował w I rundzie Piotrowicza (Ostrowiec) a Łuka (F. B.) po bardzo ładnej walce wygrał przez t. k. o. w III rundzie z Pokotiłłą (Janowa Dolina). W wadze ciężkiej Rączka (Janowa Dolina) po 9-minutowej bijatyce wyeliminował Ścibora (F. B.).

LUBLIN, 14.3. — Tel. wł. — Finały mistrzostw bokserskich Zw. Strzeleckiego przyniosły zespołowe zwycięstwo Fortu Bema (Warszawa) przed Strzelcem (Janowa Dolina) i Strzelcem (Gdynia). Sensacja finałów była przegrana Chomy.

Waga musza: Patora (FB) wygrywa wysoko na punkty z Szopińskim (Gdynia). Kogucia: Jasieliński (Równe) wygrywa na punkty z Kmieciem (Ostrowiec) górując nad nim taktyką i siłą ciosu. Piórkowa: Kniga (FB) wygrywa po brzydkiej walce z Pasternakiem (Janowa Dolina). Zwycięstwo Knigi wypadło zupełnie nieprzekonywująco. Lekka: Jędrzejowski (Ostrowiec) już w pierwszej rundzie nadziewa się na kontrę Olszewskiego (FB) i przegrywa przez nokaut.

Półśrednia: Kołczyński (FB) wygrywa na punkty z ambitnym Wierzbickim (Janowa Dolina), który szereg razy trafia walczącego bez zasłony warszawianina. Średnia: Łogoszowiec (Janowa Dolina) wygrywa z Andruszkiewiczem (Gdynia) przez techniczny nokaut. Andruszkiewicz przystępuje do walki z kontuzjowanym w półfinałach okiem, które już w pierwszej rundzie zaczyna krwawić, wobec czego sędzia przerywa walkę. Półciężka: Łuka (FB) wygrywa wysoko na punkty z niezwykle twardym Słoboda (Gdynia).

Ciężka: Choma (Gdynia) zostaje zdyskwalifikowany w walce z Rączką (Janowa Dolina). Rączka walczy nadspodziewanie dobrze i pierwszą rundę wyraźnie wygrywa. W drugiej rundzie Choma po komendzie sędziego „puść" uderza niespodziewanie przeciwnika, nokautując go, przegrywa jednak przez dyskwalifikację.

Sędziował w ringu p. Heindrich z Lublina, na punkty p. Rzyman z Katowic. Widzów półtora tysiąca.

Marynarze na ringu

GDYNIA, 14. 3. W Gdyni rozegrane zostały mistrzostwa Marynarki Wojennej w boksie z udziałem flotylli pińskiej, szkoły podchorążych marynarki w Toruniu i floty gdyńskiej. Mistrzostwa odbyły się w 6-ciu wagach od piórkowej do ciężkiej. Generalne zwycięstwo odnieśli bokserzy WKS Flota z Gdyni, zajmując wszystkie pierwsze miejsca.

Mistrzostwo zdobyli: w wadze piórkowej — Bielecki, w wadze lekkiej — Pasturczak, w wadze półśredniej — Wasiak, w wadze średniej — Błaszak, w wadze półciężkiej — Karolak, w wadze ciężkiej — Węgrowski.

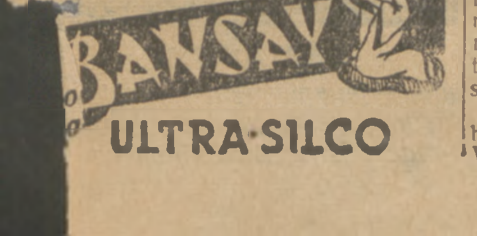
GDYNIA, 14.3. W Gdyni rozegrany został mecz bokserski pomiędzy warszawską Skrą a gdyńską robotniczą drużyną Bałtyk. Zwyciężyła Skra w stosunku 10 : 6.

W poszczególnych wagach Brzęczek zwyciężył Sowińskiego, Krychalski znokautował Lemańskiego, Witkowski odniósł zwycięstwo nad Kuczyńskim, Siecki zremisował z Wawrzyniakiem, Paramonow przegrał z Juchnickim, [illegible] przegrał przez techniczny k. o. z [illegible]chtą, Kołacz nie rozstrzygnął walki z Sarnow[illegible] (dawny bokser Gedanii), wreszcie Osiecki wygrał z Michalikiem.

★

W niedzielę odbyły się w Wilnie finałowe zawody bokserskie o mistrzostwo okręgu wileńskiego, w których uzyskano następujące wyniki (podajemy według kolejności wag): Lendzin wygrał z Gańczynem, Łukmin zwyciężył Bagińskiego, Szczypiorek — Kuleszę, Sazanow — Morawskiego, Iwański — Borysa, Unton — Iwaszkiewicza, Polakow — Pośwaza.

W zawodach o mistrzostwo nie startowali zawodnicy Śmigłego, którzy nie wpłacili pewnej kwoty, nałożonej na tę sekcję tyt. kary.



Było ich sporo

ale poziom słaby

BYDGOSZCZ. Mistrzostwa bokserskie Pomorza ujawniły najdotkliwszą bolączkę tutejszego boksu: brak wyszkolenia technicznego wskutek małej ilości odpowiednich sal i trenerów. Najgorzej pod tym względem wygląda Grudziądz, chociaż i w Bydgoszczy nie jest wesoło.

U większości zawodników pokost techniki jest tak cienki, że wystarcza tylko na pierwszą rundę. Po rozgrzaniu się, pięściarze pomorscy zapominają o poleceniach trenera i młócą naoślep, jakby nigdy w życiu przez żadną szkołę nie przechodzili.

Pocieszającym zjawiskiem jest natomiast znaczna cyfra startujących (61 zawodników). Spróbujmy z gromady tej wyłuskać najciekawszych pięściarzy.

W wadze papierowej na czoło wysuwa się Karpiński (KPW Bydgoszcz), jeden z niewielu bokserów pomorskich, który myślą w ringu. Pozatem wyróżniają się ruchliwy Jarmuszewski (Gryf) i Iwański (Flota).

WAGA MUSZA to domena Gwardzika (Flota), który posiada techniczne opanowanie boksu, co nie da się powiedzieć o Wypijewskim (Astoria), który mimo to góruje zdecydowanie nad innymi zawodnikami. Znacznie poprawił się Łuczak (KPW). Po przejściu treningu Pomorze powinno mieć pociechę z Winarskiego (Chełmża).

W WADZE KOGUCIEJ najsilniejsi zawodnicy skupili się w Bydgoszczy. Na czoło wysuwa się zawodnik dobry technicznie, nie dający się wciągnąć w bijatykę, Rinke (Polonia), który zpowodu minimalnej nadwagi oddał mistrzostwo Borowiczowi (KPW). Borowicz nie jest jednak nawet drugim na Pomorzu, bo to miejsce należy się Wendzielewiczowi (Astoria).

WAGĘ PIÓRKOWĄ wygrał Krzemiński (Gryf) bez trudu; wystarczyło tu jego nazwisko. Otoczony opieką trenera może wybić się na czoło i zagrozić Krzemińskiemu, Lewandowski (znokautowany w 1-ej rundzie). Niestety, marnuje się on w Chełmży.

WAGA LEKKA. Od tej kategorii rozpoczyna się tragedia pomorskiego boksu. Większość starszych wazodników odbywa służbę wojskową i zaniedbuje trening. Dorsch wygrywa dzięki renomie. Do finału zakwalifikował się jeszcze Kowalski (ZS Grudziądz) kto wie, czy jemu nie przypadnie w udziale mistrzostwo Pomorza, bo cały czas walczył dobrze i spokojnie. Wielkie walory techniczne zademonstrował Juchnicki (Bałtyk).

WAGA PÓŁŚREDNIA przedstawia się najsłabiej. Mistrz Grzechowiak (WKS) opuszcza w najbliższym czasie Pomorze, a Lelewski (Gryf) jest już bliższy końca, niż szczytów kariery. U Grzechowiaka na pochwałę zasługuje szybkość i zwarcie.

Mistrzem W WADZE ŚREDNIEJ został Urbaniak (Astoria), niewątpliwie pięściarz dobry, ale bardzo nierówny, bo nieprzestrzegający sportowego trybu życia. Drugie miejsce należy się Andrychowi (Bałtyk), a potem dopiero idzie wicemistrz Pomorza Błaszak (Flota).

WAGA PÓŁCIĘŻKA — to prawdziwy obraz rozpaczy. Mistrzem został z łaski sędziego Wezner (Gryf), ale i Łukowski i Borożyński łatwo dadzą sobie z nim radę. Na czoło wysuwa się jednak dawny pięściarz warszawskiego PZL Karolak (Flota).

WAGA CIĘŻKA składa się z dwu zawodników. Raz zwycięża Choma, a raz Węgrowski.

Najlepiej zaprezentowała się Gdynia, a właściwie Flota, potem idzie Astoria, a dalej Bałtyk.

Z. Ząb.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z szeroko opisaną w pańskim poczytnym piśmie sprawy zgłoszenia zawodnika Białkowskiego Pom. O. Z. B. podaje dla wyjaśnienia, że zawodnik Kamrowski vel Białkowski był zgłoszony przez Związek Strzelecki w Tczewie, co stwierdzono na podstawie prowadzonej z Z. S. korespondencji.

Obecne nieporozumienie powstało stąd, że karta zgłoszeń Kamrowskiego zagubiła się, a nowy Wydział Sportowy na rok 1936-37 nie znalazłszy w kartotece zgłoszenia na nazwisko Kamrowski vel Białkowski przyjął zgłoszenie nadesłane przez Sokół Tczew. (Białkowski).

Bylibyśmy Wpanom bardzo zobowiązani za umieszczenie w Przeglądzie Sportowym naszego wyjaśnienia w powyższym sensie.

Z poważaniem i sportowym pozdrowieniem

Prezes	Sekretarz
(—) Koprowski rtm.	(—) Jaworski Feliks

Zamieszczając te kilka słów wyjaśnienia wyrażamy jednak zdziwienie, że podobne omyłki mogą się zdarzyć. (Red.)

Makabi - Ruch 9:7

Manecki przegrywa z Rozenblumem

Trudno scharakteryzować drużynę Ruchu, która wystąpiła przeciw Makabi bez swych filarów — Jasińskiego i Wiedemana. Pierwszego zmogła grypa, drugi nie znalazł w Warszawie przeciwnika. Bez tych zawodników zespół prezentuje się jako całość dość mizernie, choć nie beznadziejnie. Ruch ma, jak niemal każda drużyna śląska, pierwszorzędny materiał bokserski. Chłopcy walczą z wielkim zapałem i ambicją, nie brak im sił fizycznych... ale są ciągle tylko dobrymi kandydatami na bokserów. Wszyscy zawodnicy Ruchu walczą mniej więcej jednym systemem, który częstokroć wpada w szablon. Trzymają się zaczepnej defensywy i zbyt rzadko przechodzą do natarcia, przy czym biją nieco zbyt szeroko.

Makabi wystartowała bez Jakubowicza i Pilnika, który od dłuższego czasu nie trenuje i zdaje się, jest już stracony dla boksu. Najlepszy był Rozenblum, a sekundowali mu nieźle Rundstein i Neuding. Ten ostatni miał dobry dzień, potrafił wyzbyć się bezproduktywnego „szarpania w zwarciu" i szachował na dystans.

Wobec choroby Jasińskiego, największa uwaga skupiła się na walce Rozenbluma z Maneckim. Jak wiadomo, ten ostatni w bieżącym sezonie rozprawił się z Kajnarem i stał się „vedettą". Okazało się raz jeszcze, że zwycięstwo nad obecnie słabym Kajnarem nie jest wielką sztuką. Śiązak w walce z Rozenblumem nie miał dużo do powiedzenia. Warszawianin zaskoczył go tempem, szybkością ciosów zmuszał do opuszczania gardy i osłabiał licznymi seriami w zwarciach. Manecki odpowiadał tylko dość celnymi kontrami, ale zbyt rzadko. To było wszystko, na co mógł się zdobyć — do ofensywy przejść nie potrafił.

Rozenblum jak zwykle gubił się we własnej szybkości ciosów. Tak się śpieszył, że nie miał czasu... celować! Dlatego też bardzo duży procent energii wyładowywał najzupełniej bezproduktywnie. Ciosy grzęzły na ramionach, plecach, czy też w powietrzu.

Zamiast Jasińskiego startował w muszej Wilczek, który jest właściwie kogutem i w walce z Rundsteinem miał dużą nadwagę. Oficjalnie przegrał walkowerem, w spotkaniu towarzyskim uległ Rundsteinowi dość wysoko. Rundstein w pierwszej rundzie atakował na dystans, a w drugiej nadział się nawet na kontrę i upadł na deski, ale i Wilczek kończył rundę na kolanach. W ostatniej rundzie Rundstein atakuje w zwarciu i uzyskuje bezsporną przewagę.

Spotkanie Spiegelmana (M) z Krawczykiem (R) w wadze koguciej należało do najsłabszych. Krawczyk nic nie umie i był łatwym celem dla niewiele lepszego makabisty.

Również nieciekawy był pojedynek pomiędzy Korzeńcem (R), a Lewkowiczem. Makabista na początku sezonu zapowiadał się dużo lepiej. Zdawało się, że wyrośnie z niego inteligentny technik, ale teraz widać, że podporządkował się już ogólnemu szablonowi Makabi i myśli jedynie o sile ciosu. Przegrał on z dość słabym, ale obiecującym Korzeńcem — zawodnikiem o dobrej lewej i niezłej blokadzie.

Szlaz (M) zremisował z Richterem. Nowoupieczony mistrz kl. B. poczynił niewątpliwie postępy — lokuje swe potężne ciosy już nieco celniej. Dwie pierwsze rundy toczą się raczej pod znakiem niedużej przewagi Ślązaka, który kontruje dość precyzyjnie. W trzeciej siła fizyczna Szlaza bierze górę.

Wiedeman zdobył punkty walkowerem.

W półciężkiej Neuding stoczył dość ciekawą walkę z Kolonką (R). Jak już zaznaczyliśmy, Neuding zdobył się na rozwiązanie walki na dystans — co zdarza się u niego rzadko — próbował wprawdzie i zwarcia, ale w „corps a corps" Ślązak potrafił być równorzędnym. Kolonko jest niezłym zawodnikiem, zbyt mało rusza się w ringu i dlatego staje się często łatwym celem. W pierwszej rundzie Neuding uzyskuje przewagę i Ślązak jest nawet „groggy". Następne starcia są mniej więcej wyrównane, gdyż Kolonko ripostuje wcale nieźle i to w dolne partie. Przyznanie zwycięstwa Neudingowi nie krzywdzi gościa, w każdym razie Kolonko przegrał zaledwie minimalnie.

Wrazidło (R) odniósł nad Blumem bardzo nieznaczne zwycięstwo. Obaj zawodnicy nie są w formie. Wrazidło jest bardzo powolny i jakby ograniczył swój repertuar. Kiedyś obserwowaliśmy jak bił podbródkowymi, teraz zapomniał o tych ciosach. Blum, starym zwyczajem, ograniczył się do kontrowania i nie zdobył się ani na jeden atak!

Rezultat cyfrowy 9:7 dla Makabi. Sędziował w ringu p. Sachnowski, a na punkty p. Romanowski.

K. Gryżewski

Wisła — Sokół 9:7

KRAKÓW, 14.3. — Tel. wł. — Po krótkiej przerwie oglądaliśmy znów na ringu bokserów Wisły, których przeciwnikiem był tym razem Sokół pauzujący już od dłuższego czasu. Jakkolwiek Wisła wystąpiła w osłabionym składzie, jednak zawody należały do zajmujących. Zawodnicy Sokoła wyróżniali się dużą wytrzymałością i ambicją. Wisła zademonstrowała kilka nowych sił, zapowiadających się wcale dobrze.

Waga papierowa: Smerek (W) — Zieliński (S). Początkowo przeważa zawodnik Sokoła, zwolna wiślak przechodzi jednak do ataku i uzyskuje zasłużony remis.

Waga musza: Masznik (W) — Piszczek (S). Walka prowadzona w szybkim tempie, zawodnicy ambitni, ale słabo wyszkoleni. Piszczek wygrywa zasłużenie na punkty.

Waga kogucia: Bałucki (W) — Czuba (S). Najlepsi technicy obu drużyn stoczyli ciekawą walkę, która zakończyła się nieznaczną wygraną Bałuckiego.

Waga piórkowa: Grela (W) — Jakowlew (S). Ambitny Grela atakuje, jak zwykle, szybko i wygrywa zasłużenie.

Waga lekka: Mach (W) — Powalski (S). Zanosi się początkowo na znokautowanie Powalskiego, który jednak w miarę upływu czasu przychodzi coraz bardziej do głosu. Zwycięża nieznacznie Powalski.

Waga lekka: Hołysz (W) — Czarski (S). Zdecydowana przewaga zawodnika Wisły, który wygrywa wysoko.

Waga półśrednia: Moszkowski (W) — Jabłoński (S). Moszkowski przeważa zdecydowanie i wygrywa wysoko.

Waga średnia: Wołek (S) wygrywa w. o.

Sędziował w ringu p. Turner, na punkty p. Bogdanowicz.

To był wielki błąd

...zyznaje zarząd P. Z. Wiośl. na sali sejmiku mówiąc o podwójnym starcie Verey'a w Berlinie

...ne zgromadzenie Zw. Tow. Wioślar... nie darmo nazywa się „sejmikiem", ...owiem charakter, który od wszystkich ...ch zebrań różni go w sposób zasadni... Na sali zasiadają nie przedstawiciele o...w, nie wypróbowani „w bojach" wyja... okręgowi, ale delegaci klubów, delegaci ...j masy wioślarskiej.

Sielankowe obrady

...a to swoje dobre strony. Na „sejmikach", ...świat światem, nigdy nie było wielkich ...tur, nie formowano tam w kuluarach ...zysiężeń", nie wnoszono na stół obrad ...estii zaufania", ani ciężkich dla zarządu ...rzeń. Brać wioślarska obdarza swoje wła... całkowitą ufnością, nie żąda tłomacze... zadawala się na ogół każdym oświadcze..., chętnie bije brawo i większość wnios... uchwala jednomyślnie.

...drugiej jednak strony trudno nie wyra... zdziwienia, że z pośród pięćdziesięciu kil... delegatów, których widzieliśmy w niedzie... ebranych w gmachu W. T. W., ani jeden zabierał głosu w sprawach zasadniczych. ...nie wystąpił z własnymi projektami, czy ...ysłami, nikt nie zabierał głosu w spra... ogólnej polityki Związku, jak gdyby ...czając, że do omawiania takich spraw ...zuje się powołanym.

...tych warunkach zarząd Związku bez tru... mógłby się prześlizgnąć nad kwestiami, ...siebie niewygodnymi. Mógł przemilczeć ...wę niepowodzeń olimpijskich i złych ...gotowań, mógł wreszcie zatuszować ...awę Vereya" i miałby 95 proc. szans, że ...go do tych tłomaczeń nie zmusi.

...tak się stało, to wyłączna zasługa zarzą..., który wszystkie sprawy nieprzyjemne sam ...sprawozdaniu poruszył i bijąc się w pier... ...musił zarazem do kajania się całą pod... ...brać wioślarską.

...o był jednak błąd!...

...oment błędów olimpijskich poruszył w ...wym przemówieniu przede wszystkim kpt. ...rtowy, red. Długoszewski. Stwierdził on ...ałnie, że wystawienie Vereya do dwu kon...rencji olimpijskich było błędem, który ni...dy nie powinien się powtórzyć. Nie stwier...dził tylko, kto winę za taką decyzję ponosi, ...dając tym do zrozumienia, że bierze odpowie...dzialność i na swoje barki, razem z całym ...arządem.

Równocześnie jednak p. Długoszewski oświadczył, że trening zarówno Vereya, jak i Ustupskiego był przeprowadzony zupełnie błędnie, wbrew jego opinii. Stwierdził więc tym samym brak własnego wpływu na pracę trenera, jak gdyby rozkładając ręce przed złem, które można było przewidzieć, ale któremu nie można było zapobiec.

To bardzo, bardzo źle, że trenerzy w P. Z. T. W. mogli robić ,co im się podoba i potrafili Związek do tego stopnia uzależnić od siebie, że z chorobliwie ambitnych planów nie zrezygnowali nawet przed wielką próbą olimpijską.

Tak dłużej być nie może. Kapitan sportowy, którego rok po roku wybiera „sejmik" przez aklamację, powinien zażądać dla siebie całkowitej swobody działania i żelaznych prerogatyw na polu zasadniczych sportowych posunięć.

Winowajcy anarchii

Sprawa trenerów (rzecz jasna inż. Bujwid i Haspel) przewijała się przez całe długie przemówienie p. Długoszewskiego... bardzo czarną nitką. Gdy była mowa o Haspiu, słyszeliśmy ,że Związek musiał go umiejscowić w Warszawie, bo... praca jego w zetknięciu z zawistną konkurencją lokalną w innym ośrodku nic dobrego przynieść nie mogła. Gdy była mowa o obozie w Kruszwicy, usłyszeliśmy znowu o powstałej tam anarchii, a wiemy przecież, że niesnaski między zawodnikami miały miejsce tylko wskutek „osmarowania" jednego trenera przez drugiego i powstałej na tym tle zawiści, do której werbowano uległych (bo, niestety, mocno w pewnych wypadkach... zależnych) wychowanków-wioślarzy.

Dowiedzieliśmy się również, już z ogólnego sprawozdania inż. Lotha, że te niesnaski nie ustały nawet w momencie igrzysk olimpijskich. Ładne to wydało rezultaty! Inż. Loth gromił zawodników; zarzucał im brak koleżeństwa, hartu i woli zwycięstwa, zarzucał im przede wszystkim brak harmonii, a potem — w powietrze cisnął zarzut „nie rezygnowania z prywatnych ambicji" nawet w kulminacyjnym momencie. Ten zarzut, po lekkim odciśnięciu się na barkach zawodników, trafić musi znowu w osobę złego trenera i wychowawcy.

Trzeźwa ocena sytuacji

Reasumując sprawozdanie olimpijskie zarządu podkreślamy: lojalne przyznanie się do popełnionych błędów i ukryte między słowami — ciężkie oskarżenie w stosunku do tych, którym przygotowania bez zastrzeżeń powierzono.

Zarząd P. Z. T. W. przyznaje się do porażki i widzi ją we właściwym świetle. To najlepsza gwarancja ,że będzie jej umiał na przyszłość uniknąć.

Tyle o sprawach olimpijskich. W sprawozdaniu zarządu usłyszeliśmy jeszcze o pomyślnym załatwieniu akcji budowy toru regatowego na Siekierkach (w Warszawie), co dla wioślarstwa polskiego jest zdobyczą olbrzymią. Załatwiono również sprawę „tryptyków" na łodziach, które ułatwią znakomicie przewóz taboru po za granice państwa. Zaatakowano przy okazji kluby za niezwykłą pochopność, z jaką rezygnują z przeprowadzenia regat.

Mocna replika Wilna

Tu zareplikował przedstawiciel Wilna, p. Rewieński: „Jakże chcecie — mówił — abyśmy organizowali regaty międzynarodowe, na które chętnie zjeżdżają osady niemieckie, kiedy my sami nie możemy się im przeciwstawić, narażając bez końca wioślarstwo polskie na kompromitację? Prosiliśmy o pomoc, zwracaliśmy się do silnych klubów z całej Polski, aby na terenie Wilna pokazały prawdziwą siłę naszego wioślarstwa. Wyście nam pomocy odmówili, więc woleliśmy zrezygnować z walki, która byłaby dobrą propagandą, ale... nie naszą"!

50-iu delegatów hucznie biło brawo. Ale czy w roku przyszłym zdecydują się na to, aby swe osady wysłać na „daleką północ" do nieszczęsnego Wilna? To już inna sprawa...

Na tym sprawozdanie i dyskusja (kilka bladych przemówień) została wyczerpana. Absolutorium udzielono jednomyślnie, a potem również jednomyślnie przyjęto szereg zmian statutowych.

Paragrafik aryjski

W tych zmianach statutowych skrył się cichutko i „paragrafik aryjski", nad którym ze względów zasadniczych (sprzeczność ze statutem Z. Z.) nie dyskutowano, mimo zgłoszonego wniosku.

Punkt 1 brzmi: — Do PZTW mogą być przyjęte wszystkie kluby, posiadające zatwierdzony statut, o ile odpowiadają przewidzianym w statucie warunkom.

Przewidziane początkowo słowa „bez różnicy wyznania, narodowości, zawodu i płci" następnie wykreślono. Uniknięto zatem demonstracji, a wszystko zostało po staremu. Zarząd ma wolną rękę przy balotowaniu nowowstępujących klubów i... stowarzyszeń żydowskich przyjmować nadal nie będzie.

Władze bez zmian

Wybory do zarządu, a raczej uzupełnienia i wybór ponowny członków, którym wygasła już kadencja, nie przyniósł żadnych zmian zasadniczych; oto dawne oblicze „nowych" władz:

Prezes — dyr. Bojańczyk, vicepr. — inż. Loth i dyr. Gedziorowski; kpt. sportowy — red. Długoszewski, sekr. — kpt. Chodacki, skarbnik — Szumski.

Członkowie — mjr. Szymański, Tuwanówna, Biskupska, Czajkowski, Jarzkowski, Sporny, Żewicki, Garstecki, inż. Lenartowicz, kpt. Bąk, Orzelak i Bernatowicz.

Sejmik rozpoczął obrady o 11-ej, skończył chlubnie o 3-ej. Rekord ten wyrównali tego samego dnia kolarze na innej sali obrad.

W. Trojanowski.

PROJEKT TERMINARZA REGATOWEGO ...a rok 1937 wygląda następująco:

...Kwiecień: 25 — otwarcie sezonu i podniesienie flag. Maj: 30 — regaty otwarcia sezonu (wszystkie kluby); Czerwiec: 6 — reg. ... w Płocku, 13 — międzynarodowe w Gdańsku i międzyklubowe w Warszawie; 20 — międzykl. w Kaliszu i prop. w Krakowie; 27 — międzynarodowe w Bydgoszczy (zarazem eliminacja do meczu z Węgrami). Lipiec: 4 — międzykl. we Włocławku, 11 — międzykl. w Poznaniu, 18 — jubileuszowe w Płocku, 25 — międzykl. w Kruszwicy i mecz Polska — Węgry w Budapeszcie (na 7 typach łodzi). 31 i 1-go Sierpnia — Mistrzostwa Polski w Bydgoszczy.

Sierpień 8 — propagandowe w Grudziądzu i Grodnie; 13—15 — Mistrzostwa Europy w Amsterdamie; 15 — I-szy krok (wszystkie kluby), 22 — międzykl. w Toruniu i prop. w Łomży, 29 — prop. w Kaliszu.

Wrzesień: 5 — prop. w Wilnie i Poznaniu, 12 — regaty w Krakowie; 19 — międzykl. w Warszawie; Październik: 3 — regaty długodystansowe i zamknięcie sezonu.

Na marginesie regat w Gdańsku przedstawiciele zarządu zaznaczyli na zebraniu, że jest rzeczą bardzo porządaną, aby kluby związkowe jaknajliczniej obesłały regaty klubów polskich w Gdańsku, przeciwdziałając wyjątkowo silnej na tym terenie propagandzie wioślarstwa niemieckiego. Udział w regatach międzynarodowych na terenie Wolnego Miasta uzależnia natomiast Związek od startu osad gdańskich na regatach, organizowanych przez miejscowe kluby polskie. Dotychczasowe bowiem zdarzenia nosiły charakter bojkotu, nad którym PZTW przyjść do porządku nie może.

Prawie mistrzostwa Polski

Rewia szermierzy na Śląsku

FLORET

W piątek rozpoczęły się doroczne szermiercze mistrzostwa Śląska w konkurencji ogólnopolskiej. Na pierwszy ogień poszedł floret; na 17 zgłoszonych stanęło na planszy 10 zawodników. Zaszczytny tytuł zdobył Antoni Sobik z P.K.S., przed swym kolegą klubowym Paszkiem i dotychczasowym mistrzem, Banasiem z Policyjnego K.S. Łódź.

Czwarty był Koenner (1. śląski K.Sz.); na dalszych miejscach uplasowali się zawodnicy warszawskiego AZS-u: Pawłowski, Mirowski i Nawrocki. Sensacją było ósme miejsce olimpijczyka Karwickiego (PKS Katowice).

Wieczorem rozegrano floret pań: na 15 zgłoszonych, na starcie znalazło się 14 zawodniczek. Rozegrano odrazu półfinał, przy czym z grupy pierwszej zakwalifikowały się do finału: Staneszkówna, Godzielińska (Sokół Macierz — Lwów), Ganensówna (I. Śl. K. Sz.) i Wieczorkówna (Rodzina Policyjna Rybnik), z grupy drugiej — Herzogówna (R. P. Rybnik), Drochocka (S. M. Lwów), Rajchmanowa (Pol. K. S. Łódź) i Żyłkówna (I. Śl.). (hr)

KATOWICE, 14.3 — Tel. wł. — W finale pań bezkonkurencyjną okazała się ślązaczka Staneszkówna, przewyższając pozostałe konkurentki o całą klasę; zajęła ona pierwsze miejsce wygrywając wszystkie spotkania. Na drugim miejscu uplasowała się łodzianka Reichmanowa (2 porażki), a na trzecim i czwartym lwowianki Drochocka i Godzielińska.

SZPADA

W sobotę rozgrywano szpadę; na 28 zgłoszonych, na starcie stanęło 21 szermierzy. Do półfinałów zakwalifikowali się — z grupy I: Mirowski (AZS — Warszawa), Zawadzki (AZS — Kraków) i Karwicki; z grupy II: Zaczyk (PKS Kat.), Jarzębski (AZS Poznań) i Dajwłoski (AZS Warszawa), Z grupy III: Kantor (WKS Łódź), Kamala (PKS Kat.) i Czyżowski AZS Kraków); grupa IV: Sobik, Banaś, Nawrocki.

Mistrz Polski, Sobik, postarał się o sensację niebyle jaką, odpadając z konkurencji. Ślązak wygrał w półfinale tylko jedną jedyną walkę z Zawadzkim (3:2), przegrywając cztery. Sobik walczył niemrawo; wygrał lekki floret, toteż zaczął lekceważyć szpadę — lekceważył broń tę tymbardziej, że na starcie znalazła się „młodzież", która jednak niejednokrotnie budziła podziw. Losu Sobika omal nie podzielił Kantor, który poniósł 3 porażki (!) i zaledwie różnicą jednego trafienia „zdystansował" warszawianina Nawrockiego!

Do finału zakwalifikowali się więc (kolejność miejsc): grupa I — Mirowski, Jarzebski, Daiwłoski i.. Karwicki, z grupy II — Zaczyk, Banaś, Kamala i Kantor. W finale najniespodziewaniej na pierwsze miejsce wybił się Karwicki, który we florecie wyraźnie się oszczędzał. Policjant poniósł jedną tylko porażkę (z Kantorem 0:3). Dalsze miejsca zajęli: Jarzębski (2 porażki), 3) Kantor (2 por.), 4) Zaczyk (3 por.).

Kamala (PKS. Katowice), który zajął 5-te miejsce poszczycić się może nielada sukcesem: pokonał on 3-krotnie laureata nagrody dziennikarzy — Kantora, a mianowicie w ćwierćfinale i finale do zera, w półfinale 3:2. 6-te i 7-me miejsce zajęli akademicy stołeczni Daiwłoski i Mirowski, a dopiero ósmy był Banaś.

SZABLA

Do konkurencji szablowej na 54 zgłoszonych stanęło 40 szermierzy. Droga do finału prowadziła przez 6 grup eliminacyjnych, trzy grupy ćwierć i dwie grupy półfinałowe. W walkach tych nie obeszło się bez sensacyj. Z grupy pierwszej odpadli niespodziewanie Jarzębski i Sołtan (AZS Kraków), a w drugiej startujący poza konkurencją fechmistrz Adamoszek z Pińska i por. Zachwiej z WKS Wawel (Kraków).

Walki finałowe, rozegrane w niedzielę wieczorem, cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem. Pojedynki poszczególne stanęły na wysokim poziomie i dostarczyły widowni dużo emocji. Po zakończeniu spotkań okazało się, że na czele uplasowało się aż 3 zawodników Policyjnego K. S. Katowice. Sobik, Zaczyk i Kaczmarczyk. Każdy z nich przegrał po jednej walce, Zaczyk z Sobikiem 4:5, Sobik z Kaczmarczykiem 4:5. Zarządzono więc spotkania dodatkowe, w których pierwsze miejsce zdobył Antoni Sobik, bijąc Kaczmarczyka 5:2 i Zaczyka 5:4. Na drugim uplasował się definitywnie st. przod. Zaczyk, dzięki zwycięstwu nad Kaczmarczykiem 5:1, 4) Paszek (Polic. KS), 5) Kamala (Pol. KS), 6) Koenner (I Śl. Klub Szermierczy Katowice), 7) Mirowski (AZS W-wa). Banaś nie startował w finale wskutek kontuzji, jakiej doznał w walce półfinałowej.

DRUGA ELIMINACJA SZERMIERCZA PAŃ warszawskich, mająca na celu wyłonienie reprezentacji okręgu na mistrzostwa drużynowe Polski odbędzie się w poniedziałek, dn. 15 b. m. o godz. 19-ej w sali szermierczej Stadionu wojskowego.

Udział biorą wszystkie panie warszawskie, a pewnego rodzaju sensację stanowić będzie start dawno niewidzianej na planszy Laskowskiej, która będzie groźną przeciwniczką dla Duch - Matkowskiej, zwyciężczyni poprzedniej eliminacji. (eg)

GRUBEROWA, zawodniczka Warszawianki, Węgierka z pochodzenia wyjechała na trzymiesięczny trening szermierczy do Budapesztu. (eg)

Tytuł został w Poznaniu

ale A.Z.S. zdetronizował K.P.W.

Mistrzostwa Polski w koszykówce męskiej, rozegrane w Poznaniu, rozpoczęły się już o godz. 8 rano w piątek, meczem KPW Poznań i PZP Nowy Bytom. Halę okręgowego ośrodka w.f. zmieniono nie do poznania — saperzy ustawili trybunę oraz odgrodzili od publiczności boisko, wzmocniono oświetlenie tak, że w rezultacie stworzono godne ramy dla mistrzostw Polski. Chociaż rozgrywki rozpoczęły się już od wczesnego rana, uroczystego otwarcia mistrzostw dokonał prezes poznańskiego okręgu p. Kowalski dopiero o godz. 17, w obecności prezydenta miasta p. Więckowskiego, dowódcy pułku płk. Pecki, delegata okręgowego urzędu w.f. i p.w. oraz innych przedstawicieli władz. Do rozgrywek stanęły wszystkie zgłoszone drużyny.

KPW Poznań pokonało P.Z.P. Nowy Bytom bez wysiłku 53:17 (19:10). Dobrze dysponowany Grzechowiak zdobył 22 punkty, Patrzykąt 12. Pozostałe punkty zdobyli Fr. Szymura, Wrzesiński, Kasprzak i Lange. Dla pokonanych punkty zdobyli Duda 10, Maciaszek 4 i Gruener 3.

AZS Poznań pokonał również łatwo LWS Lublin 50:27 (22:15). Punktami podzielili się: Śmigielski 17, Różycki 13, Kasprzak 10, Dereziński i Pokorski po 3, Czaplicki i Pawłowski po 2. Dla Lublina punkty zdobyli: Ćwikła, Zieliński i Cynka.

KPW Warszawa — Ciszewski Bydgoszcz 32:24 (20:16). Warszawianie wypadli blado i wygrali po walce. Gregołajtys zdobył 14 punktów, Zgliński 6, Kapałka 5, Menel 4, Czyżykowski 3. Dla Ciszewskiego: Pikes 8, Banaszewski 6, Szulc 4, Czapara, Sztok i Marciniak po 2.

KPW Poznań — Victoria Częstochowa 68:22 (36:10). Punkty zdobyli Patrzykąt 28, Grzechowiak 22, Kasprzak 8, Fr. Szymura 6, St. Szymura 4; dla Victorii: Skawiński 14, Jelowicki 3, Bielecki i Pomiańczuk po 2 i Szmeikel 1.

AZS Poznań — WKS Grodno 48:26 (26:10). Punkty: Różycki 13, Śmigielski 12, Czaplicki 6, Pokorski, Dereziński i Kasprzak po 4, Vegt 3 i Gendera 2; dla pokonanych: Łyczewko, Gajewski, Saworzewski, Kuźma, Rogieć i Kozłowski.

Sokół Macierz Lwów — Ciszewski Bydgoszcz 26:25 (14:18). Było to jedno z najciekawszych spotkań pierwszego dnia turnieju, wobec bardzo wyrównanych sił. Punkty: Szturm 8, Pawłowski i Dereziński po 6, Galmowski 4 i Łopiński 2; dla Ciszewskiego: Pikes 11, Szulc 6, Banaszewski 4, Marciniak i Czapara po 2.

Cracovia — WKS Śmigły Wilno 30:17 (22:9). Punkty: Czejczyk 10, Miodoński i Resich po 5, Więckowski i Alchemik po 4, Machnicki i Zdzisławski po 3, Pluciński i Natanek po 1. Dla Śmigłego: Rodziewicz 6, Rusiecki 5, Jachimowicz 4, Wojtkiewicz 2.

PZP Nowy Bytom — Victoria Częstochowa 44:19 (20:14). Punkty: Maciaszek 13, Gruener 9, Andrzejewski 7, Duda 11, Wieczorek 4; dla Victorii: Ujma 8, Skawiński 5, Jełowicki 4 i Bielecki 2.

LWS Lublin — WKS Grodno 20:13 (9:9). Dla zwycięzców: Zieliński 11, Ćwikła 4, Bodzyński 2, Bojarski, Cynka i Drosio po 1. Dla wojskowych: Gajewski 5, Łyczewko 3, Regiec i Sawoszczuk po 2, Połkowski 1.

KPW Warszawa — Sokół Macierz 24:22 (15:11). Drugie spotkanie mistrza Warszawy w pierwszym dniu turnieju nie poprawiło wrażenia z przedpołudnia. Warszawianie tylko z trudem pokonali lwowian. Punkty: Gregołajtys 8, Zgliński 6, Menel 5, Kapałka i Sowiński po 2 i Czyżykowski 1. Dla Sokoła: Pawłowski 9, Dereziński 5, Łopieński 4, Gaworski 3 i Szturm 1.

W rezultacie pierwszy dzień turnieju nie przyniósł żadnej niespodzianki. Jako zwycięscy grup zakwalifikowali się do finału: KPW i AZS Poznań, KPW Warszawa oraz Cracovia.

Do walk o 5, 6, 7 i 8 miejsce zakwalifikowały się: Sokół Macierz, WKS Grodno, PZP Nowy Bytom i Śmigły Wilno.

W pierwszym spotkaniu w finałach poznański AZS pokonał w sobotę Cracovię 33:26 (13:14). Spotkanie to dało więcej emocji dość licznie zgromadzonym widzom. Do przerwy prowadziła Cracovia różnicą jednego punktu. Po przerwie zdecydowanie przeważał AZS i wygrał zasłużenie. Punkty uzyskali: Różycki 14, Śmigielski 9, Czaplicki 5, Kasprzak 4 i Pokorski 1; dla Cracovii: Zdzisławski 3, Michalski 10, Módnicki 4, Więckowski 3, Pluciński 2 i Resich 2.

Drugie spotkanie finałowe przyniosło zwycięstwo poznańskiemu KPW nad KPW Warszawa 36:27 (10:7). Zwycięstwo kolejarzy poznańskich nie ulegało żadnej wątpliwości, gdyż byli oni drużyną lepszą. Punkty zdobyli: Patrzykąt 11, Fr. Szymura 8, Grzechowiak 8, St. Szymura 5, Kasprzak 4; dla pokonanych: Menel 12, Gregołajtis Zgliński po 6, Kapałka 2 i Czyżykowski 1.

Inne wyniki sobotnie: PZP Nowy Bytom — LWS Lublin 27:19 (19:15). Sokół Macierz — WKS Śmigły 20:17 (10:4), KS Ciszewski Bydgoszcz — Victoria Częstochowa 60:33 (22:19), KS Ciszewski — WKS Grodno 35:31 (21:15), LWS Lublin — Śmigły 53:21 (27:8), PZP — Sokół Macierz 34:23 (18:14).

POZNAŃ, 14.3. Tel. wł. — W niedzielę zakończył się trzydniowy turniej o mistrzostwo Polski w koszykówce. Niespodziankę przyniosły rozgrywki przedpołudniowe: poznański AZS zwyciężył KPW Poznań w stosunku 34:31 (15:17). Okazało się, że KPW bez Łoja, który jest zdyskwalifikowany, Różyckiego, który przeszedł do AZS, nie jest już tą drużyną, która zwyciężała w turnieju miast w Genewie oraz odnosiła sukcesy na Olimpiadzie. AZS natomiast z Czaplickim, Różyckim, Jarogniewem, Kasprzakiem, Śmigielskim i Genderą oraz dobrą piątką rezerwową to dziś bezsprzecznie najlepszy zespół koszykówki w Polsce.

Spotkanie prowadzone było bardzo ostro, chociaż w pewnych momentach drużyny wykazywały zmęczenie meczami z dwu dni poprzednich. Przez dwie trzecie prowadziło KPW, lecz przy stanie 28:26 dla kolejarzy akademicy wyrównali przez Jarogniewa i Kasprzaka. Stało się to w czasie, gdy za cztery przewinienia osobiste sędzia wykluczył Franciszka Szymurę i Grzechowiaka. AZS opanował zupełnie sytuację i zdobył zwycięskie punkty przez Śmigielskiego, Różyckiego i Czaplickiego. Punkty dla AZS zdobyli Różycki 13, Czaplicki 8, Kasprzak 6, Śmigielski 5, Dereziński 2, dla KPW Grzechowiak 15, Szymura 6, Grzesiński 5, Patrzykąt 3.

Cracovia — KPW Warszawa 29:28 (15:10). Drugie spotkanie w puli finałowej potwierdziło słabą formę warszawskiego KPW. Punkty dla Cracovii zdobyli: Zdzisławski 13, Michalski 6, Miodoński 5, Resich 2, Pluciński 2, Więckowski 1.

KPW Poznań — Cracovia 47:36 (24:18). Zwycięstwo kolejarzy poznańskich nie uległo żadnej wątpliwości, gdyż przeważali przez cały czas meczu. Bramki dla kolejarzy strzelili Fr. Szymura 13, Grzechowiak 11, Patrzykąt 10, Stanisław Szymura 6, Brzeziński 5, i Kasprzak 2. Dla Cracovii: Czajczyk 13, Miodoński 8, Zdzisławski 5, Więckowski 3, Pluciński 3, Resich 2 i Kachla 2.

AZS Poznań — KPW Warszawa 38:25 (21:13). Ostatnie spotkanie decydujące o tytule mistrza wygrali poznańscy akademicy bezapelacyjnie. Punkty dla AZS zdobyli Czaplicki 11, Śmigielski 10, Różycki 9, Kasprzak 7, Dereziński 1; dla KPW Gregołajtis, 10, Kabałka 7, Zgliński 4, Sowiński 2 i Menel 2.

Pozostałe spotkania z niedzieli dały następujące wyniki. WKS Grodno — KS Victoria Częstochowa 44:20 (28:11). Sokół Macierz (Lwów) — LWS Lublin 37:33 (15:21). PZP Nowy Bytom — Śmigły Wilno 19:10 (10:4).

W rezultacie mistrzostwo Polski zdobył AZS Poznań, 2) KPW Poznań, 3) Cracovia Kraków, 4) KPW Orzeł Warszawa, 5) PZP Nowy Bytom, 6) Sokół Macierz Lwów, 7) LWS Lublin, 8) Śmigły Wilno, 9) Ciszewski Bydgoszcz, 10) WKS Grodno, 11) Victoria Częstochowa.

...Ring wolny!...

A. Reksza i M. Szereszewski

powieść

7)

Rozdział II

Publiczność nocnych lokali szuka gwaru, tłoku i słonych cen. Szczytem zabawy jest siedzenie we dwójkę, na jednym krzesełku, albo zdobywanie szturmem baru, po ciałach innych spragnionych. Gości, wyobrażających sobie zabawę w inny nieco sposób, gości szukających spokoju i nastroju jest tylko drobny procent i ten drobny procent wariatów nie miałby co ze sobą począć w nocy, gdyby nie istniał „Złoty Motyl".

Właściciele tego lokalu, dwaj bracia Bajkowscy, niepoprawni, straceni w opinii publicznej romantycy, byli zaprzeczeniem wszystkiego, czego prawo i mądrość życia wymaga od ludzi tej profesii. Skąd przyszło im do głowy, aby zajmować się prowadzeniem nocnej knajpy — trudno było odgadnąć, zdaje się, że nie odgadywali tego nawet oni sami. Zdecydowawszy się jednak na ten nierozważny krok, postępowali dalej konsekwentnie, odpowiednio do swego usposobienia, urządzając cały lokal i dobierając personel. Dwie niewielkie sale na piętrze, rozdzielone były kotarą i pozbawione wszelkich ozdób. Przyćmione światło, przytulne loże i doskonała orkiestra stanowiły dostateczną przynętę dla dziwaków, znajdujących w tym dancingu spokój i atmosferę niemal domową.

Program artystyczny, stosownie do obowiązującego zwyczaju (któremu i bracia B. nie mogli się oprzeć), zmieniany był co miesiąc, na co jednak stali bywalcy nie zwracali najmniejszej uwagi, nie mieliby bowiem nic przeciw temu, aby słuchać bez zmian i w nieskończoność produkcji znakomitego harmonisty - wirtuoza i podziwiać niezwykły taniec gwiazdy „Złotego Motyla" Reny Reno. To były dwa przeboje, „specjalności" lokalu. Tych dwoje raz na zawsze związywało ze „Złotym Motylem" każdego zabłąkanego w dzisiejszym rozhukanym i zmaterializowanym życiu romantyka.

Kim w istocie była piękna, maleńka tancerka, nie wiedział nikt z właścicielami dancingu włącznie. Zastanawiano się nad tym w pierwszych tygodniach jej występów i, nie mając żadnych dowodów, uzgodniono ostatecznie, że jest rosyjską księżniczką. Wersja ta, rozkolportowana przez naszego znajomego, Konstantego Ględzika, przyjęła się z czasem tak gruntownie, że nie podważała jej nawet Rena Reno. Ona zresztą najmniej uwagi poświęcała swojej osobie, obnosząc wśród ludzi wiecznie zadumaną twarz z wielkimi, świetlistymi oczyma, których spojrzenie wytrącało z równowagi każdego, nawet najmniej wrażliwego mężczyznę.

Tej nocy w „Złotym Motylu" było wyjątkowo dużo gości. W trzech połączonych lożach bawiło się jakieś obcokrajowe towarzystwo, któremu mistrz Johnny Berg wygrywał na harmonii ostatnie przeboje filmowe z Hollywood. W pierwszej sali zajęte były prawie wszystkie stoliki, a bar okupowało grono aktorów. Dochodziła godzina pierwsza, kiedy zjawił się Kosicki z Zakąckim. Już na dole w szatni poinformowano ich usłużnie, że Konstanty Ględzik znajduje się na „posterunku" od wczesnego wieczora.

Siedział „w swojej" loży w drugiej sali w towarzystwie prawie już wykończonej butli koniaku, prowadząc jakąś ożywioną dyskusję z chłopcem, sprzedającym papierosy. Był nieogolony, ze zwichrzoną czupryną, w różowym świetle lampionów wyglądał bardzo mizernie i staro.

— Masz go—roześmiał się pan Piotr do przyjaciela. — Dyskusje z picolakami i dorożkarzami, to jego słabość. How do you do, mr. Ględzik!

— Kogo widzę! Kłaniam się uniżenie! Czy można gościć panów mojej twierdzy? Dobry wieczór, pana, zdaje się, miałem przyjemność poznać wtedy... Bardzo się cieszę. Co słychać, panie dyrektorze?...

— Dziękuję panu, nic specjalnego. Praca w biurze i w klubie, konferencje, poza tym sprawy rodzinne...

— Co, może zamierza się pan żenić?

— Właśnie...

— Kiedy?!

— No, jeszcze nie zaraz...

— A to nowina! Nie spodziewałem się. Pan doniedawna taki przeciwnik małżeństwa i raptem...

Zakącki zarechotał swoim tubalnym głosem.

— Ha, ha, ha! Widzę, Piotrek, żeśmy pana poważnie zmartwili. Pan przecież sam, zdaje się, żonaty...

— Ja? Panie, jak pan może przypuścić! Ja żonaty? No, dajmy już zresztą spokój temu tematowi. Musimy wypić, dyrektorze, raz się człowiek żeni!

— Będzie pan chyba na moim ślubie? — uśmiechnął się nad kieliszkiem Kosicki.

— Nie chodzę, z zasady nie chodzę na śluby, ale na pańskim będę! Zdrowie dyrektora!...

Pan Piotr, który podczas całej rozmowy penetrował wzrokiem obie sale, spojrzał ukradkiem na zegarek. Nie mógł oczywiście zauważyć, że z zegarka tego skorzystał równocześnie „Półkorek"... Fotograf wiedział doskonale dlaczego prezes „Korony" interesuje się godziną. Rena Reno rozpoczynała swój „numer" punktualnie o pierwszej, czyli powinna była być na parkiecie już od kwadransa...

— Widziałem dziś Jedlicza — oznajmił fotograf, wyrywając Kosickiego z zamyślenia — pojutrze debiutuje w barwach „Stali" na meczu z „Victorią"...

— Tak. Wiem o tym. W przyszłym tygodniu my walczymy z „Olimpią", a w końcu miesiąca będzie pan na meczu „Korona" — „Stal"... Jeśli w niedzielę oni zremisują z „Victorią", nam wystarczy też zremisować z nimi. No i cóż Jedlicz?

— Dziwnie posępny, zgnębiony. Wyciągałem go na rozmowę, ale odpowiadał półsłówkami. Ten chłopak ma jakieś zmartwienia i podejrzewam, że przyczyny tego zmartwienia nie należy szukać w zerwaniu z „Koroną", ani w boksie w ogóle... To jest historia już dość dawna, zaczęła się jeszcze przed ową pamiętną kradzieżą. Pan to na pewno sam zauważył...

Kosicki wzniósł w górę brwi i wzruszył ramionami.

— Nie mam pojęcia. Owszem, zauważyłem, że coś go gnębi, wie pan jednak, że nie można było otwarcie z nim porozmawiać...

— Tak. Chłopak zamknięty w sobie — pokiwał głową Ględzik, stwierdzając, że dyrektor znów zerka na zegarek.

Było już w pół do drugiej i dopiero teraz wbiegła na salę Rena Reno, powitana burzą oklasków. Błysnęła w świetle reflektorów olśniewającą bielą ciała, czernią gładko zczesanych włosów i dwoma rzędami przepięknych, równych zębów.

„Półkorek" spojrzawszy na zmienioną twarz Kosickiego, uzupełnił sobie bez trudu jego zwierzenia na temat małżeństwa i usta wykrzywił mu przykry grymas...

(D. c. n.).

A no, trudno: wyścigu Berlin-Warszawa nie będzie

Walne zebranie P. Z. Kol oddaje decyzję w ręce prezesa pułk. Gebla

— Wyścig Berlin — Warszawa odbył się po raz pierwszy w roku 1934. Dzięki tej imprezie kolarstwo szosowe przeżyło okres gwałtownego ożywienia i zdecydowanego postępu; wartości wychowawcze wyścigu były równie wielkie, jak jego walory propagandowe. Ta najpopularniejsza na świecie impreza amatorskiego sportu odbyła się po raz ostatni w roku 1936-ym.

Te kilka zdań przygotowaliśmy na użytek przyszłego dziejopisa kolarskiego. Dla nikogo bowiem nie może ulegać wątpliwości, że okres wyścigów berlińskich stanowił w kronikach kolarskich specjalną erę.

Walne zebranie Związku Kolarskiego erę tę bezpowrotnie zamknęło. Nie łudźmy się, że wyścig ten da się wznowić za rok, czy dwa lata. Rezygnacja z niego w połowie marca, kiedy impreza ta figuruje już jako kręgosłup niemieckiego sezonu nosi charakter afrontu; nie złagodzi go list najbardziej nawet układny.

Wyścig nie zostanie wznowiony jeszcze z innego powodu. Jak brzmią oświadczenia kierowników P. Z. Kol., mamy zaproponować Niemcom pojedynek dopiero po okrzepnięciu naszych szosowców i dojściu do światowej klasy. Obawiamy się, że na moment ten trzeba będzie czekać długo, — tym dłużej im dłużej będzie trwała przerwa w rozgrywaniu wyścigu berlińskiego. W rezultacie wytwarza się łańcuch absurdów: nie rozgrywamy wyścigu — ponieważ stoimy sportowo zbyt nisko, a stać będziemy nisko — bo nie rozgrywamy wyścigu.

Proszę nas źle nie zrozumieć. Nie jesteśmy maniakami, którzy twierdzą, że szosę polską podnieść może tylko i wyłącznie wyścig międzypaństwowy z Niemcami. Niech P. Z. Kol. sprowadzi drużynę narodową Duńczyków, Szwedów lub Francuzów, a przysłuży się kolarstwu polskiemu doskonale. W dzisiejszych warunkach wizyty te są jednak albo zupełnie nierealne, albo też mogą się ograniczyć do sporadycznych występów. Trwały pożytek możemy mieć tylko ze spotkania z Niemcami: 1) ponieważ jest to przeciwnik najbliższy, a więc i najtańszy, 2) ponieważ jest najsilniejszy, 3) ponieważ rywalizacja z nimi dopinguje trzykrotnie silniej zawodników i publiczność, niż z jakimkolwiek innym zespołem państwowym.

Zresztą nie chcemy powtarzać po raz dziesiąty tych prawd niespornych, które głosiliśmy od wielu, wielu miesięcy. Praca ta nie poszła na marne. Musimy z naciskiem podkreślić, że to nie walne zgromadzenie Związku Kolarskiego zrezygnowało z wyścigu, ale prezes płk. Gebel wziął tę decyzję na swoje sumienie i osobistą odpowiedzialność, łącząc z tą kwestią sprawę zaufania. A ponieważ innego prezesa nikt nie szukał, ponieważ nikt pod płk. Geblem dołków nie kopał i o innym wodzu kolarzy nie myślał — więc wyścig berliński zginął...

Wniosek Okręgu Łódzkiego o utrzymanie wyścigu w kalendarzyku 1937, po odczytaniu motywów i przemówieniu delegata Łodzi p. Szymskiego, został przyjęty burzliwymi oklaskami. Przyjęcie tego wniosku w głosowaniu nie ulegało najmniejszej wątpliwości. Ale p. Szymski wniosek wycofał, pod głosowanie go nie poddał. Powodowany lojalnością w stosunku do nowowybranego prezesa (wnioski dyskutowano po wyborach) oddał sprawę do rozstrzygnięcia prezesowi Geblowi według jego swobodnego uznania. Położył w ten sposób sprawę wyścigu, ale wykazał zalety oddanego i wypróbowanego współpracownika.

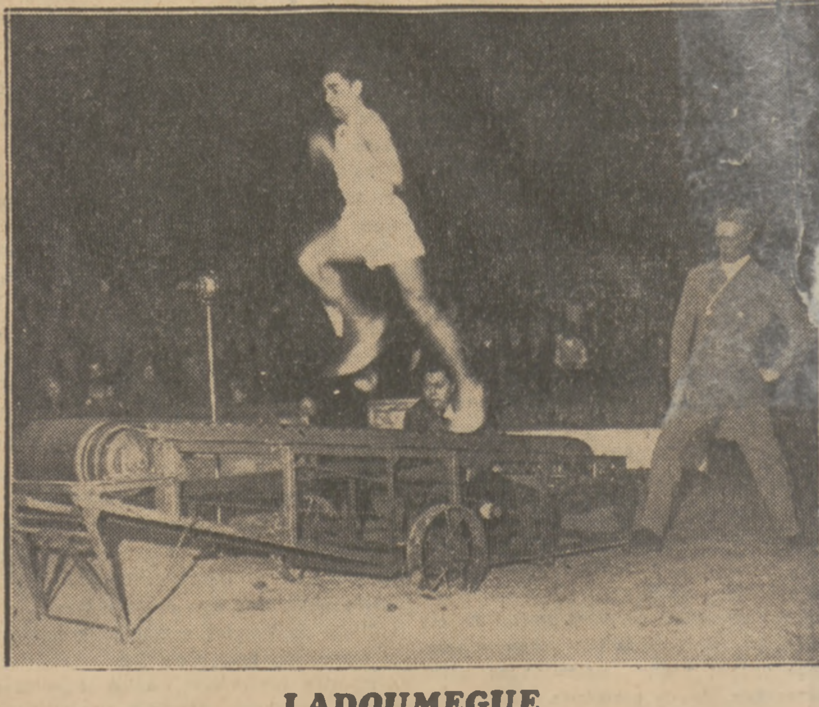
Jest rzeczą interesującą, że płk. Gebel nie uzasadniał swego kroku argumentami, zapożyczonymi z prasy codziennej. Nie mówił, że wartość sportowa wyścigu jest nikła, że na trasie stoją sami Niemcy, że jest on raczej propagandą kolarstwa Rzeszy, niż szkołą dla naszych zawodników. Kto raz uczestniczył w wyścigu (a płk. Gebel prowadził chłopców w 1936 roku), temu podobne głupstwa nie przejdą przez gardło.

Skreślenie wyścigu uzasadnione zostało przez prezesa P. Z. Kol. „rozkazem", „koniecznością wyższą, głębszą i większą", której on jako „podkomendny" ulec musi.

Gubimy się w domysłach.



NA CHWILĘ PRZED ROZPOCZĘCIEM OBRAD
pozują do wspólnej fotografii wszyscy delegaci na P. Z. Kol.. W środku prezes p. płk. Gebel.



LADOUMEGUE
występuje na ruchomej bieżni wędrownego cyrku.

Przyznamy się, że zamiast tajemniczych autorytetów wolelibyśmy mieć do czynienia z przekonywującymi argumentami. Byłoby to tym właściwsze, że według naszego przekonania politykę kolarską tworzy i za nią odpowiada zarząd Związku Kolarskiego, a nie żadna inna instytucja poboczna.

Nie może jej tworzyć z pewnością Związek Związków Sportowych, jak to uzurpował sobie delegat tej instytucji. Gdyby ZZ miał decydować o organizacji każdego wyścigu, to musielibyśmy również wymagać, by obserwator ZZ oglądał te wyścigi i śledził życie sportowe w danej gałęzi.

Płk. Gebel kasując na własną odpowiedzialność i na „wyższy rozkaz" wyścig Berlin — Warszawa wziął jednocześnie na siebie obowiązek urządzenia w r. b. wieloetapowego wyścigu Dookoła Polski w konkurencji międzynarodowej. Impreza ta stopniała pod wpływem rozsądnych zastrzeżeń z 16-stu etapów — do dziewięciu i z 3-ch tygodni do 11 dni. Mimo to zapowiedź udziału zagranicy musi budzić zainteresowanie.

Sprawa wyścigu Berlin — Warszawa zaciążyła nad zebraniem. Tym chyba tylko tłumaczyć należy, że dyskusja nad ubiegłym sezonem wypadła t[illegible] blado. Nie poruszono spraw najbardz[illegible] bolesnych: ukrytego zawodowstwa or[illegible] zmowy zawodników podczas zeszłorocznego wyścigu do Morza.

Krytyka przygotowań i organizac[illegible] wyścigu Berlin — Warszawa 1936 prz[illegible] cięta została krótkim oświadczeniem płk. Gebla:

— Przyjmuję na siebie całą odpowiedzialność!

No, i jak tu krytykować i gniewać się na kochanego pana pułkownika?

Zarząd wybrany został w tym sa[illegible]mym składzie. Trafiły tam nawet [illegible] osoby, które obierane są co roku [illegible] lat 4-ch, a które piastują swój mand[illegible] przeciętnie dwa tygodnie.

Oto lista: prezes — płk. Leopold Gebel, członkowie: pp. Orłowski, Radw[illegible]ski, Pobudejski, Żygadło, Porczyński, Sukiennik, Starost, Tkaczyk, Burszty[illegible]nowicz, Masłowski, Luks, Kurczewski, Baduchowski, Pawlikowski.

Wszyscy kolarze zawieszeni otrzymali darowanie kary. Amnestia ta przywraca sportowi Ignaczaka i Zielińskiego.

Brawo Tarłowski!

Polacy w Cannes

CANNES, 14.3. — Tel. wł. — Dziś rozegrano w Cannes półfinały. Sensacją było zwycięstwo Tarłowskiego nad Baworowskim (Austria) w stosunku 6:3, 6:3.

Tarłowski nadspodziewanie szybko znalazł się w „wiosennej formie". Potrafi już w tej chwili zdobyć się na regularność, która przy jego silnych uderzeniach szachuje przeciwników.

W meczu z Baworowskim Tarłowski często mijał swego rywala przy siatce i nie wypuszczał z rąk inicjatywy.

W finale Tarłowski spotka się po raz drugi ze Szwedem Schroederem. Walka tym razem na pewno będzie bardzo zacięta, a losy jej będą zależeć od tego, czy Tarłowski potrafi dostatecznie szybko mijać Szweda przy siatce. Schroeder gra bowiem teraz systemem Borotry; serwuje bardzo mocno, natychmiast pędzi do siatki i zabija returny.

Tym systemem Szwed zmiażdżył Tłoczyńskiego, który nie mógł się zdobyć na spokój i chciał mijać zbyt nerwowo.

Jędrzejowska grała w półfinale z mało znaną Weiwers (Luxenburg) i w finale spotka się znów z Lizaną, z którą miała kłopoty, zwyciężając 6:1, 5:7, 6:4. W ogóle Jędrzejowska jest daleka od swej zeszłorocznej wiosennej formy. [illegible]

Każde zwycięstwo przychodzi jej dopiero po dość ciężkiej pracy. Jędrzejowska trudno się koncentruje.

W deblu para Hebda, Tłoczyński wygrała Adin—Nystroem 6:1, 6:2, a następnie z niebezpiecznym zespołem Kersten, Robertson 4:6, 8:6, 6:0. W półfinale Polacy ulegli doskonałej parze Schroeder, Brugnon 6:8, 2:6. W drugim secie nasi reprezentanci prowadzili 5:3 i mieli dwie piłki setowe.

Naogół para Hebda, Tłoczyński funkcjonuje dobrze i debel ten jest już wcale nieźle zgrany.

Nasza para grała również w handicapie przeciw królowi Gustawowi i Brugnonowi, przegrywając 2:6, 2:6. Handicap był bardzo wysoki + 30 i — 30. Ponadto Polacy wyraźnie oszczędzali króla Gustawa i grali bardzo delikatnie.

W mikście Jędrzejowska, Tłoczyński wygrali z Weiwers, Ellmer 6:3, 7:5.

Odznakę kolarską dla zasłużonych działaczy i zawodników nadawać będzie w przyszłości walne zgromadzenie Związku Kolarskiego.

Interesujący projekt odznaki turystycznej w kolarstwie zatwierdziło walne zebranie P. Z. Kol. Odznaka dzielić się będzie na 3 klasy i 3 stopnie. Celem uzyskania odznaki brązowej I stopnia trzeba będzie wykazać się przejechaniem 1500 km. Uzyskiwać ją będą mogli nawet kolarze niezorganizowani (bardzo ważne!)

Sprawa zatargu p. Thielego z p. Orłowskim przekazana została nowemu zarządowi do załatwienia.

WTC otrzymało godność członka honorowego P. Z. Kol. Jest to pierwsze i jedyne tego rodzaju wyróżnienie klubu; stoi ono w związku z 50-leciem istnienia „kochanej, starej budy".

Wzruszony prezes WTC p. Słojewski, dziękując za odznaczenie, zadeklarował jednocześnie dalsze płacenie składek, od których członkowie honorowi są zwolnieni.

Mistrzostwa województwa i Polski rozgrywane będą w przyszłości w trzech wyścigach. Nad wnioskiem tym miała się rozwinąć dyskusja, ale utracono ją ze względów formalnych.

Kalendarz kolarski

11 kwietnia — otwarcie sezonu wyścigami na przełaj,
2 maja — mistrzostwa drużynowe okręgu 100 km,
6 maja — wyścig 105 km „Expressu Porannego",
6 maja — wyścig 115 km Dookoła Śląska „Raz Dwa Trzy",
16 maja — pierwszy wyścig o mistrz. okręgu 100 km,
23 maja — mistrzostwa drużynowe Polski 100 km,
30 maja — drugi wyścig o mistrz. okręgu 125 km,
6 czerwca — trzeci wyścig o mistrz. okręgu 150 km,
13 czerwca — wyścigi „Expressu Ilustr." w Łodzi i Krakowie,
20 czerwca — pierwszy wyścig o mistrz. Polski 125 km na Śląsku,
23 czerwca — 4 lipca — międzynarodowy wyścig Dookoła Polski, 9 etapów, 11 dni, 1.300 km,
27 czerwca—wyścig Dookoła Łodzi 210 km.
11 lipca —torowe mistrzostwa Polski sprinterów,
drugi wyścig o mistrz. Polski 150 km w Warszawie,
18 lipca — trzeci wyścig o mistrz. Polski 200 km na Pomorzu,
1 sierpnia —mistrzostwo Polski na torze 4.000 mtr,
8 sierpnia — mistrzostwo górskie 40 km w Wiśle,
15 sierpnia — Kraków — Katowice — Kraków 160 km, wyścig „7 groszy" 200 km. w Poznaniu,
4—5 września — 24-godzinny wyścig amerykański na torze w Warszawie,
12 września — wyścig do granicy niemieckiej 170 km,
19 września — mistrz. Polski 50 km na torze,
3 października — mistrz. Polski 25 km na przełaj.

Szaleniec przy kierownicy

Nuvolari, dziecko szczęścia i demon szybkości

Tym czym jest dla lekkiej atletyki Nurmi czy Owens, dla pływactwa Weismüller lub Arne Borg, a dla tenisa Tilden czy Cochet, tym jest dla sportu automobilowego Tazio Nuvolari.

Sława Nuvolariego w sferach automobilowych jest ogromna. Uchodzi przecież za najlepszego zawodnika świata, jakkolwiek lista jego zwycięstw jest uboższa od niejednego z konkurentów. Bo Tazio nie łakomi się na zwycięstwa. Goni za Przygodą.

Jego całe życie — to jedno wielkie pasmo wyskoków fantazji. Zamłodu ledwo można było Tazia utrzymać w cuglach. Wyrywał się ciągle do coraz to nowych wybryków, nastręczając ojcu, bogatemu przedsiębiorcy automobilowemu w Mantui, niemało kłopotów.

Wreszcie w domu Nuvolarich zapanował spokój. Tazio opuścił dom rodzicielski i wyjechał do Mediolanu gdzie otrzymał zajęcie w jednej z firm automobilowych. Ale Tazio jest w swoich fantazjach nieobliczalny. Dawniej ciągnął go samochód, a gdy znalazł się w swoim żywiole — zwekslował namiętności. Przerzucił się na lotnictwo. W pierwszej chwili ograniczało się ono tylko do trupa samolotu, jaki leżał bezużytecznie na podwórzu za garażem. Bezużyteczne rupiecie kupił od właściciela garażów. Dniem i nocą pracował nad zmontowaniem szczątków. Z pomocą wieśniaków przewiózł Tazio swój aeroplan na pobliską łąkę, usiadł za sterem, zapuścił motor, nie ruszył jednak z miejsca.

Nuvolari nie zraził się tą próbą. Z pomocą tych samych wieśniaków wwindował samolot na dach pobliskiej chałupy, siadł za sterem, zapuścił motor i palecił zepchnął się z dachu. Jak się to wszystko skończyło — nie trudno się domyślić. Niefortunny Ikar znalazł się w szpitalu.

Fantazja nie opuściła go jednak. Ledwo wylizał się z ran, zamiłowany w szybkości postanowił spróbować stalowego rumaka i siadł na rower. Nie na długo starczyło mu ochoty w kolarstwie. Nagle zakosztował emocji strzelania i wnet zasłynął jako najlepszy strzelec.

To wszystko jednak nie zaspakajało jego ambicyj. Wraca do automobilizmu. Sprzeciwia się jednak temu ojciec, który znając usposobienie syna, wolał go widzieć w innym sporcie. Wolał, by syn jeździł konno. Dał mu więc konia, ale pierwsza wyprawa zakończyła się w sposób podobny do pierwszej wyprawy samolotowej — w szpitalu.

Przyszła wreszcie kolej na motocykl, a stąd niedaleka już droga do automobilizmu.

W tym sporcie Tazio trwa już blisko 15 lat. W roku 1924 zdobył po raz pierwszy mistrzostwo Włoch. Od tej chwili jest bożyszczem tłumów, jego nazwisko wzbudza podziw i entuzjazm.

Nie zna przeciwności, ani przeszkód. Nie wie co to poddać się bez walki. Przed paru laty był faworytem wyścigu w Monzie. Pierwsze treningi zapowiadały zdecydowany triumf. Ostatnia jazda zakończyła się jednak fatalnie. Katastrofa! Nuvolariemu po raz pierwszy zagroziło poważne niebezpieczeństwo. Wigilia wyścigu upłynęła pod znakiem obaw o Nuvolariego. Drżeli o niego wszyscy, z wyjątkiem jego samego. W wielkiej tajemnicy sprowadził zaufanego lekarza, polecił nałożyć sobie opatrunek, któryby pozwolił na kierowanie autem i stanął do wyścigu. Nie pomogły żadne perswazje.

— Muszę wygrać! — odpowiadał na wszystkie nalegania.

I wygrał.

Innym razem — a było to przed trzema laty — w wyścigu w Monte Carlo przytrafiła się Nuvolariemu kraksa. Zakończyło się w szpitalu, gdzie złamaną nogę ułożono w gips. Nuvolari wpadł w rozpacz. W tydzień później zapowiedział swój start w innym poważnym wyścigu. Tazio nigdy nie wycofuje się z danego słowa. Nie chciał wycofać się i tym razem. O kulach doprowadzono go na start, z nogą w gipsie siadł za kierownicą i... wygrał.

W ubiegłym roku pojechał Nuvolari do Ameryki. Okazał się tam lepszym od najlepszych kierowców amerykańskich. Zdobył metrowej wielkości złoty puchar, ofiarowany przez milionera amerykańskiego Vanderbildta.



NUVOLARI
podczas pamiętnej jazdy ze złamaną nogą (na lewo) i podczas gaszenia pragnienia (w kole)

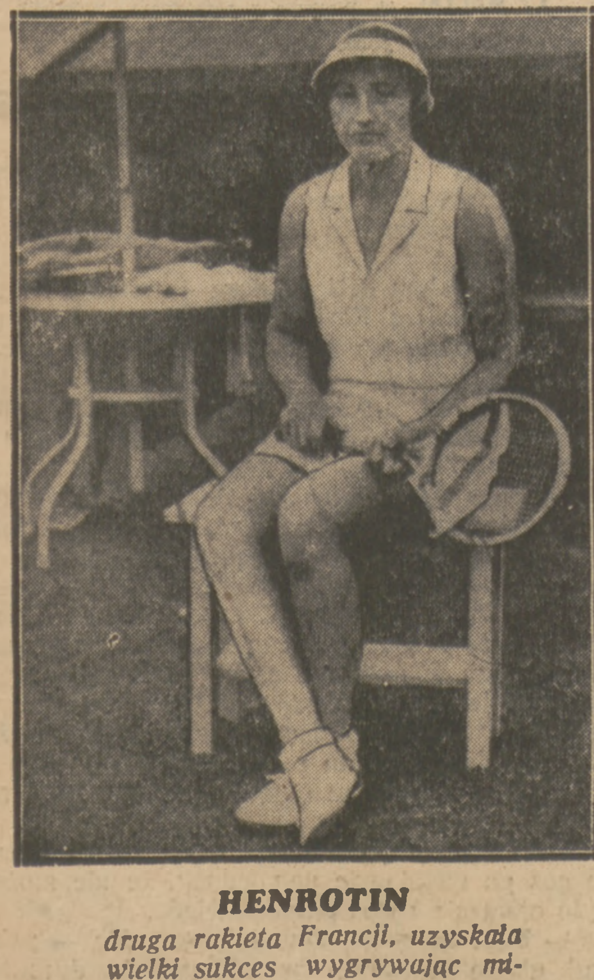
Nuvolari związany jest kontraktem z największą stajnią automobilową Scuderia Ferrari z Modeny. Jeździ w barwach tej instytucji na Alfa Romeo, z jej kasy otrzymuje pensję 300.000 lir rocznie, z nią dzieli się nagrodami pieniężnymi, jakie zdobywa w wyścigach. Sobie zatrzymuje 45 procent nagrody, reszta idzie do kasy firmy. Tak więc zarobki Nuvolariego sięgają rocznie 850.000 do miliona lir.

Szefem mechaników Scuderii jest Marinoni. On to czuwa nad wozem Nuvolariego, on bacznie uważa, aby monoposta Nuvolariego była zawsze w pogotowiu i idealnym porządku.

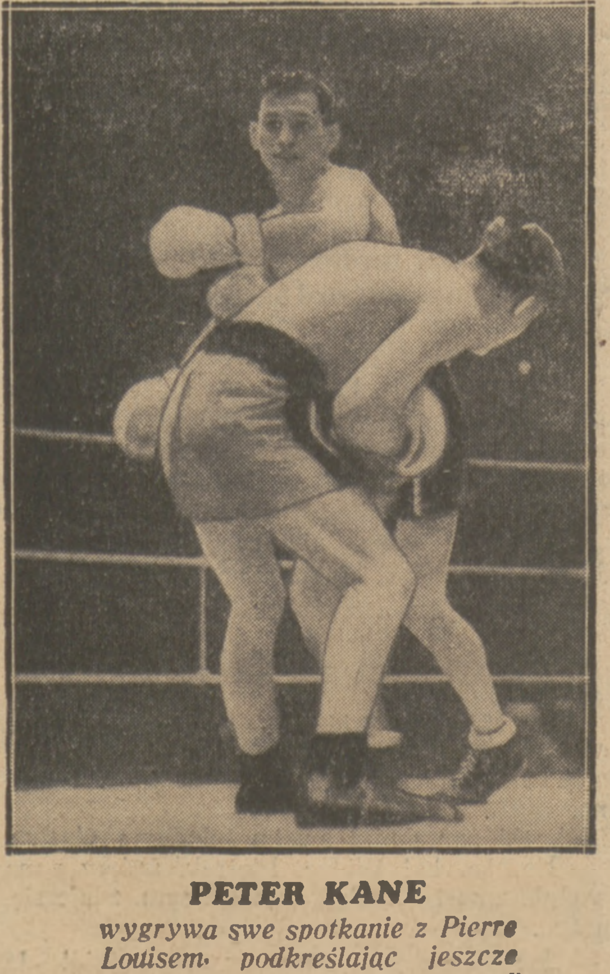
O Marinonim opowiadają, że jest największym fachowcem automobilowym na świecie. Przyjaciele nawet twierdzą, że starczy mu pokazać fotografię wozu, aby z niej wyczytał defekt motoru. To przesada, prawdą natomiast jest, że Marinoni jest doskonałym fachowcem, sam jeździ z szybkością 300 km na godzinę, sam próbuje każdy wóz, zanim odda do użytku zawodnikowi, sam studiuje trasę wyścigu, sam dobiera opony, sam reguluje, przyprawia, przykręca...

Wieloletnia kariera Nuvolariego przeplatana jest wieloma wypadkami, bez jakich kariera automobilisty obejść się nie może. Żaden jednak nie pozostawił na znakomitym kierowcy włoskim najmniejszego śladu. Ma szczęście!...

Tak wygląda wielki sportowiec, typu nieznanego w Polsce: automobilista.



HENROTIN
druga rakieta Francji, uzyskała wielki sukces wygrywając mistrzostwo Ameryki na kortach krytych.



PETER KANE
wygrywa swe spotkanie z Pierre Louisem, podkreślając jeszcze raz, że jest w swojej kategorii bezkonkurencyjny

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie: kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI